Ner 77. Kraków 3 Kwietnia — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 kwietnia.

Debatte wiedeńska z 29go z. m. podała trzeci artykuł pod napisem „Galicya". Rozbiera w nim obszernie owe trzy zarzuty jakie nam w drugim artykule uczyniła a które odparliśmy pokrótce w piątkowym numerze. Zanim atoli do nich wrócimy i na uwagi *Debatty* odpowiemy, winniśmy się zastrzedz przeciw jednemu wyrażeniu. Pisze *Debatte*: że zarzuty te czyni nowéj polityce *Czasu*". Owóż jak najuroczyściéj zaprotestować musimy, aby obecna polityka *Czasu*, skoro już *Debatte* tak nazywa kierunek jakiego dziennik nasz się trzyma, aby polityka ta była „nową" to jest inną niż jakiéj *Czas* zawsze bronił. W głównym kierunku zgadzaliśmy się z adresami Sejmu naszego, które były wyrazem uczuć i życzeń kraju. Nie sądzimy, aby się te zmienić miały, nie zmieniła się też w niczem i nasza polityka. Niekonsekwencyi w zasadach, to jest między tem co pisaliśmy dawniéj a czego bronimy dzisiaj, nie wykaże nam *Debatte* ani też o to się kusi. To co zaszło od kilku miesięcy, nie zmieniło naszych przekonań, ani też zdania o tem, w czem dobro monarchii i kraju naszego upatrujemy. Widzimy, że inaczéj postępuje większa część dzienników wiedeńskich, ale widzimy także, że niektóre, jak np. *Presse* nie zmieniła swéj polityki. Oddajemy jéj tę sprawiedliwość chociaż w przeciwnym stoi obozie. Była centralistyczno-konstytucyjną i jest dualizmowi przeciwną. Jeżeli więc naszéj autonomicznéj polityce przyznawała *Debatte* dawniéj pewną wartość, jak to pisze, niewiemy, czemuby jéj teraz przyznać nie miała, skoro ta zawsze jedna i ta sama Zarzuty jéj odnoszą się więc tylko do okoliczności, które zdaniem *Debatty*, politykę tę zmienić powinny. Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam naraz na wszystkie trzy zarzuty odpowiedzieć przeto na pierwszym ograniczyć się musimy.

Jest nim brak przewidzenia. Porażka doznana przez Czechów w wyborach, wydaje się *Debacie* usprawiedliwiać zwycięsko ten zarzut. Porażkę tę powinniśmy byli przewidzieć. Według *Debatte* Czechom zdawało się po pokoju prazkim, że żywioł niemiecki podupadł; że tak jak po r. 1848 germanizowano Węgrów, tak oni będą słowianizować wschodnią część monarchii. Wołali na supremacyą niemiecką, nie aby się od niej uwolnić lecz aby ją na słowiańską przemienić. Tak jak się nie udało z żywiołem węgierskim, tak samo i z niemieckim udać się nie mogło. Aby te żywioły sparaliżować, innej trzeba siły a nie czeskiej. Bywali patryoci polscy, co się dali w ten kierunek antyniemiecki wciągnąć i zawarli sojusz z Czechami, i znaleźli poparcie w *Czasie*: to brakiem przewidzenia nazywa *Debatte*. Nie długiego trzeba było czasu, aby znikły czeskie złudzenia. Zniknąć zaś musiały, przez samą naturę rzeczy. Byłoby to nastąpiło choćby nawet hr. Belcredi pozostał ministrem, bo sama *Politik* powiedziała, „że hr. Belcredi nie jest federalistą." Czy p. Belcredi czy p. Beust, czy kto inny byłby zachętki Czechów poskromić musiał. Sojusz Polaków z Czechami był błędem, ale nie jest nieszczęściem. Stałby się niem dopiero, gdyby polityczne przewidzenie jakie Polaków zawsze cechowało, miało zaginąć w czeskim sojuszu.

Oto treść zarzutu. Jak widać głównie przeciw Czechom wymierzony. Obrony naszej Czesi nie potrzebują, powiemy tylko, iż dziwimy się, że *Debatte* powtarza oskarżenia, którym przecież uwierzyć nie mogła, jakoto, żeby Czesi słowianizować chcieli Austryę. W każdym razie w Galicyi nikomu się o tych zamiarach Czechów nie śniło. Supremacyi niemieckiej, która się tak długo czuć dawała w Austryi, a dziś w dziennikach tak jawnie znów przebija, obawiać się można; supremacyi słowiańskiej (nie mówimy o rosyjskiej) obawiać się nikomu jeszcze na myśl nie przyszło. Nie leży to w duchu rasy słowiańskiej, niestety aż nadto ona bierna. Nawet wyraz „słowianizować" ukutym został w prasie wiedeńskiej; *slavianisiren* to wynalazek ostatnich wypadków. „Germanizacya" — to każdy wybornie rozumie, a co do nas wiemy co znaczy z doświadczenia; „słowianizacya" brzmi całkiem śmiesznie. O tem się więc ani marzyło owym „patryotom polskim," co jak mówi *Debatte*, poszli za kierunkiem „antyniemieckim." Sojuszu wcale nie zawierali, a jeżeli zaszło pewne porozumienie, to jedynie pod względem „antycentralizacyjnym. "Chyba, że *Debatte* taki kierunek za „antyniemiecki" uważa.

Pisaliśmy wówczas i powtarzamy dzisiaj, że każda narodowość ma swoje właściwości, które nie mogą być polem dla porozumienia się, i do każdej wyłącznie należą. Ale są warunki i prawa, do których zaspokojenia dąży każda narodowość: takim warunkiem jest autonomia. Cóż więc dziwnego, że w obronie autonomii sejmów krajowych nastać mogło porozumienie między Polakami i Czechami? Takie porozumienie znalazło poparcie *Czasu*, ale czyż niebyło to dowodem przewidzenia raczej, aniżeli braku tego zmysłu? Mniemamy, że *Debatte* zaprzeczyć tego nie może, skoro wszelkie zastrzeżenie autonomiczne dla sejmów krajowych w adresie, pociągnęło rozwiązanie sejmu. W Radzie państwa nie ma więc autonomia sejmów krajowych miejsca, o tem pisaliśmy już dosyć, a nic takiego nie zaszło, coby przeciw temu przemawiało.

Porażka Czechów, jak to same niemieckie powiedziały dzienniki, dowodzi tylko wadliwości ustawy wyborczej. Mniejsza więc o to, czyśmy ją przewidzieli lub nie, chociaż znając wady przypuszczać ją zawsze można było. Lecz porażka ta jest tryumfem stronnictwa centralizacyjnego, jest jedną więcej przegraną dla autonomii sejmów krajowych. W tem zwycięstwie odniesionem nad autonomią, trudno nam dopatrzeć rzeczywistego wzmocnienia Rady państwa, jako potężnego czynnika konstytucyjnego i organizującego w monarchii; natomiast niebezpieczeństwo centralizacyi coraz większe. Przy innych zarzutach *Debatte* wrócić nam jeszcze na to wypadnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 marca.

(*B.R.*) *Programatologia.* II. — (Dokończenie. — Obacz Ner 65, 66, 69, 71, 72, 73 i 75 *Czasu*).

Obowiązek sumiennego zdania sprawy Monarsze i rządowi o rzeczywistym stanie rzeczy i usposobieniu Galicyi, zaiste w pierwszym rzędzie ciąży na tych, mówiąc krótko i otwarcie na tych, którzy złożyli na to przysięgę i są za to płatni groszem tego kraju, aby wiernie i uczciwie służyli Cesarzowi i krajowi.

Zamiast podawać w wątpliwość prawdziwe znaczenie najwznioślejszej, a oraz najszczerszej manifestacyi kraju: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy" — niechaj tam gdzie powinni, objawią rzetelnie, że kraj czcił owacyami Namiestnika rodaka, jako wyobraziciela lojalności narodu, jako tłómacza wiernego owych wyrazów wypowiedzianych z głębi myśli narodowej: Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy jako naród, gotowy poświęcić krew i mienie dla całości i potęgi Austryi, nie zaś, według przekonania jawnego w całym kraju, z oczywistą szkodą Cesarza i cesarstwa, figurować pewną liczbą posłów w połowiczno-centralistycznej Radzie, której się nareszcie wyrzekł sam p. Szmerling, jak to z akcyi przedwyborczej w Wiedniu każdemu wiadomo.

O usposobieniu kraju pod tym względem, najmniejsza nie zachodzi wątpliwość; a jeżeli w jednym z poprzednich ustępów powiedzieliśmy, że uchwała z 2go marca r. b. dogodziła tylko drobnej świętojurskiej frakcyi, to nie myśleliśmy wcale podciągać pod nazwę tę nawet stronnictwa, któremu przewodniczył X. Pawlikow w Sejmie.

Myśleliśmy o tych tylko, którzy według pogłoski swego czasu powtarzanej, zawierać mieli sojusz z centralistami w Wiedniu.

Adres zaś X. Pawlikowa, nie wspominając nic o centralizacyi lutowej, przyjmuje tylko jako wieści radośne, dwie wieści, to jest o „worstanowleniu konstitucijnoho sostojanja" w krajach po tej stronie Litawy, a po tém: o zrobieniu układu z Węgrami takiego, który daje gwarancyą, jakiej dla całości i „syły derżawy" potrzeba.

Adres X. Pawlikowa nie mówi, że tak się stało, lecz tylko cieszy się wieścią radosną, jeżeli tak się stało.

Na to kraj cały podpisać się może, ponieważ wszyscy pragną konstytucyjnych rządów i takiego z Węgrami układu, któryby zabezpieczał całość i potęgę cesarstwa. Kończy się zaś adres X. Pawlikowa tem, że „w błahorozuneju i sprawedływosty Prawytelstwa" upatruje rękojmię, jako w obiecanych przedłożeniach o rozszerzenie autonomii krajowej, żądaniu równouprawnienia wszystkich narodowości zadość uczynionem będzie, a tak zakwituie nowa błoga era „narodów".

Owoż i X. Pawlików pragnie równouprawnienia dla narodowości i błogiej ery dla narodów połączonych pod berłem Najjaśniejszego Pana, nie zaś zamalgamowanych w centralistycznej niemiecko-słowiańskiej „Przedlitawii".

Są to ogólnikowe, blade, nieśmiałe, niepewne, słowem podmiotowemu poczuciu twórców tego adresu odpowiednie żądania, ale w istocie swej zawsze żądania oparte na zasadzie praw narodowych i wprost przeciwne zachciankom hegemonicznym, służącym za podstawę centralistyczno-niemieckich programów. W istocie, stronnictw różniących się pod względem zasady i punktu wyjścia nie ma zgoła prawie w Galicyi; jest tylko różność w zapatrywaniu się, w zastósowaniu jednej i tej samej zasady, świętości praw narodowych. Dla tego też niebezpieczeństwa jakoby grożące w skutek możliwego rozwiązania Sejmu, nowych wyborów, agitacyj itd., były tylko wymarzone; bądź co bądź, zawsze pod względem językowym byłaby polska, pod względem społeczno-politycznym zaś konserwatywna i dla dynastyi wylana większość w galicyjskim Sejmie, ponieważ inna żadną sztuką wydobyć się z kraju nie da. Mogło przeto być niebezpieczeństwo dla indywiduów, i to bardzo wątpliwe, dalekie, ale dla całości reprezentacyi krajowej niebezpieczeństwa żadnego nie było, chybaby Sejm raz rozwiązany, więcej nie miał być zwołanym; to ostatnie atoli umożebniło się właśnie dopiero uchwałą z 2go marca. Jeżeli bowiem upoważniona tą uchwałą większość parlamentarna w Wiedniu o wszystkiem już radzić i stanowić będzie mogła, tedy samo przez się wynika, że Sejmy krajowe staną się czczą formalnością, którą bez nadwerężenia machiny rządowej wcale z organizmu państwowego prędzej lub póżniej wykreślić można będzie, a nawet wypadnie.

Tem samem i niebezpieczeństwo dla kraju wynikło dopiero z rzeczonej uchwały sejmowej, największe niebezpieczeństwo jakie być może, a to jest niebezpieczeństwo dobrowolnego zrzeczenia się praw do autonomii krajowej legalnie z woli Monarchy nabytych. Prawa te mógł rząd w danym razie i bez uchwały z 20go marca zapoznawać, ale wtedy kraj miał prawo odwołać się do najwyższej woli Najj. Pana; dziś, jeżeli uchwała z 2go marca jest wyrazem woli kraju, kraj prawa odwołania się do Monarchy już nie posiada, bo się go wyrzekł bezwarunkowo na rzecz większości konstytucyjnej Rady państwa, a odwoływanie się od większości konstytucyjnej do woli Monarchy konstytucyjnego, nielegalne, zatem bezskutecznéby było, ponieważ Monarcha konstytucyjny protestów mniejszości przeciw legalnym uchwałom większości zgoła uwzględniać nie może, nie nadwerężając, a raczej nie niwecząc zasady konstytucyjnej, której trzymać się na przyszłość uroczyście przyrzekł.

Taka więc jest alternatywa, że albo przed posłami z Galicyi ustąpić musi konstytucyjność Rady, albo przepaść autonomia krajowa, a przepadnie ten, kto stosunkowo słabszy, ten kto znajdzie się w mniejszości.

Jeżeli nam co pozostanie, to tylko z łaski i tak długo, jak długo potrwa łaska większości, a zaś naród od nikogo prócz od Monarchy którego wznosi i czci nad sobą, łask odbierać nie powinien, albowiem naród, żyjący na łasce czyjej, nie żyje wcale.

Nigdy jeszcze życiem takiem nie oddychał naród polski; żył w mękach, w udręczeniu, ale na łasce drugiego nigdy; nigdy nie uznał panującego nad sobą obcego narodu, uległ gwałtom, ale nigdy ich nie uprawnił; czytajcie mowy posłów polskich w berlińskim parlamencie, a przekonacie się, po co posłowie galicyjscy jadą do Wiednia, poddawszy się z góry i to bezwarunkowo wyrokom jakiejkolwiek większości. Mówią, że ich tam wabi utylitarność; atoli trzeba na to nieograniczonego optymizmu, aby sobie wyobrazić, że zwyciężymy w utylitaryzmie niemieckim; że Niemcy to, z czego, jak dotąd korzystali, tak i nadal dzięki potulności sejmu galicyjskiego, i to legalnie korzystać mogą, wspaniałomyślnie oddadzą Galicyanom!...

Mówią drudzy że Cesarz będzie nam łaskaw; jakżeż może, gdy sami do łaski Jego zagrodziliśmy sobie drogę, kładąc między nią a sobą uprawnione niedołęztwem naszem głosy odwiecznie i stale nam wrogich żywiołów?

Mówią wreszcie, że bądź co bądź, powinniśmy dopomagać do odbudowania i ubezpieczenia bytu Austryi; piękniež jej dopomogliśmy, podając rękę do spełnienia planów, o których w przededniu owej nieszczęsnej uchwały z głębi przekonania twierdziliśmy i dziś wiemy wszyscy, że niewidzimy w nich ratunku dla przyszłości cesarstwa. Niczego tak szczerze nie pragniemy, jak żebyśmy mogli mylić się w przypuszczeniach naszych; z prawdziwą dla tronu, dla cesarstwa i dla kraju lojalnością wzdychamy: „*o utinam sim falsus vates!*".

Jednakże, jak już wyżej powiedzieliśmy, nie znamy innych podstaw rozumowania prócz faktów i usposobienia działaczów, a na podstawach właśnie danych niemiłosierna loika nie dozwala innych wyników. Są przyczyny, a więc nie miną nas i skutki, chybaby przedtem nastąpił koniec świata. Rozstrój żywiołów wewnątrz a nie oględne zastępstwo na zewnątrz były przyczyną słabości i klęsk Austryi; siły jej żywotne zużywały się wewnątrz w walce między sobą, a na zewnątrz w popieraniu obcych częstokroć nawet wrogich cesarstwu widoków; i dziś nie widzimy czego innego. To samo, ale spotęgowane, uwydatnione; rozstrój wewnętrzny, jeżeli można tak powiedzieć, formalnie przechodzi w organizm monarchii, organizuje się; działalność zewnętrzna obraca się w narzędzie chytrych sąsiadów Austryi.

Opór Madziarów wobec rządu, był jedną z przyczyn rozstroju wewnętrznego; podobało się uznać takowy za jedyną przyczynę rozstroju; mimo to, zamiast zbadać i uchylić słuszne opory tego powody, zorganizowano i uwydatniono go tylko w całości, czem był, to jest oporem wobec rządu i wobec reszty narodów cesarstwa; zamiast uchylić pojedynczy, stworzono podwójny antagonizm, wypędzono jakoby jednego szatana niezgody, a miejsce jego zajęło siedmiu. W krajach z ludnością mięszaną większość reprezentacyi wydobywana kosztem wysileń nadzwyczajnych z mniejszości żywiołów krajowych a zatem z mniejszości rzeczywistych sił i zasobów monarchii, znów nie jest czem innem jak organizacyą waśni domowej, dezorganizacyą całości; w Galicyi wiadomo jak dalece reprezentacya stała się wyrazem woli i potrzeb kraju swego; czem więc będzie zamierzona reprezentacya całości, właściwie połowy monarchii z tej strony Litawy nikt już dziś wątpić nie może.

Co najwięcej, będzie reprezentacyą mniejszości reprezentowanych, a w istocie swej znów będzie tylko formą konstytucyjną bez konstytucyjnej treści, ponieważ ludy stanowiące monarchię austryacką w przeważnej większości swej jak dotychczas tak i nadal sprawiedliwości tylko od monarchy wyglądać, a radę rzeczoną nie za swą reprezentacyę lecz za mur przeszkodny między sobą a tronem ręką nieprzychylną wzniesiony, uważać będą.

Słowem system obecny dąży do urzeczywistnienia czczej formy przedstawiającej połowę cesarstwa, nie zaś, aby cele narodów schodziły się w idei całości lub przynajmniej przynależności do tej nowo utworzonej połowy państwa; rachuje się z liczbami jakichbądź reprezentantów, co mogłoby czasem wystarczyć nawet w Anglii, ale się wcale nie rachuje z prawdziwą reprezentacyą narodów, bez czego w Austryi do celu trafić niepodobna. Wszak silniejsza pod każdym względem tak pomysłu jak i wykonania, Rada p. Szmerlinga nie wystarczyła; a obecna jakimże sposobem wystarczy? Taki tedy jest rozwój wewnętrzny; zewnętrzne zaś zastępstwo monarchii jakie jest, świadczą nowo ogłoszone traktaty pruskie z państewkami Niemiec południowych; a przerażający pojaw, że właśnie organa tegoż samego stronnictwa, które zapanuje prawdopodobnie w przyszłej radzie państwa, doradzają dość gorliwie Austryi zawarcie podobnego sojuszu z Prusami, jest najlepszą wskazówką rezultatów tak zewnętrznej jak wewnętrznej polityki. Smutny to obraz, na który Polacy, pragnący szczerze całości i potęgi Austryi z ubolewaniem patrzeć muszą. Więcej też, jak ubolewać, legalnie uczynić nie mogą, ponieważ legalna reprezentacya kraju, centralistyczniejsza niżeli sami najzaciętsi centraliści, którzy jednak ze swego stanowiska dbali o zawarowanie dla poszczególnych swych krajów tego co za odpowiednie sobie uważali, gdy wybierali posłów

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Kiedy ten list dojdzie rąk waszych, w Paryżu odbywać się będzie uroczystość otwarcia wystawy — ale tylko *pro forma* —: bo w pałacu jeszcze nieład, lub pustki. Jednak otworzą ekspozycyą 1 kwietnia, gdyż tak w programie stoi.

Nie inaczej się działo na poprzednich wystawach. Londyńską otworzono 1 maja, a gotową dopiero była 1 czerwca. Dwóch miesięcy także do skompletowania potrzebowała po otwarciu, wystawa paryska 1855 r. i te które urządzono na nowym świecie.

Wystawa nigdy nie jest zupełna przy otwarciu; czasem przyczyną spóźnienia wystawcy— częściej pora roku. Powodem niegotowości tegorocznej, jest opóźnienie wiosny: mroźny marzec i nieobecność słońca. Od tygodnia dopiero, skoro się nieco wypogodziło, roboty mogły postępować prędzej. Przedtem nic nie schło. Czarna mgła paraliżowała robotników. Dopiero ciepły promień słońca rozpędził zły humor powszechny. Wraz z murawą i drzewami, nabrały życia budynki w Parku— farba zabłysła na wyschłych ścianach — a ciesiołka, która wczoraj jeszcze wyglądała jak rusztowanie do wypuszczenia ogni sztucznych, w ciało się przyoblekła.

Próba przedstawienia na Polu Marsowem wśród zimnej pomroki, równie nie sprzyjała złudzeniom, jak próba wielkiej melodramy czarodziejskiej bez naczelnego maszynisty. Tu maszynistą było słońce. Gdyby tylko otwarciu dopisało.

Mimo niełaski niebios robotnicy rozwinęli nadludzką działalność; złożyli też dowód dziwnej cierpliwości wobec krytyk, któremi ich tutaj obsypywano. Skoro milion próżniaków stanie nad tysiącem pracujących i zacznie gderać, dowodząc, że wszystko co robią, złe, wszystko co wymyślą, niedorzeczne — za prawdę bierze ochota opuścić ręce... Cała sfora dziennikarzy niepolitycznych, w braku nowin, od miesiąca jak jedwabniki po morwie, pełza po wystawie; a że łatwiej ganić niż chwalić, potępiono wszystko: kształt budynku, rozkład, zarząd, plan i wykonanie. Na szczęście, zamknięto pismakom drzwi przed nosem — i wszystkie kroniki paryskie o wystawie późnią się dziś o dni pietnaście.

Nie troszcząc się o to co gadają przede drzwiami, wejdźmy do pałacu, żeby zobaczyć stan jego w chwili otwarcia.

Przez dni pietnaście cyklopy nie próżnowały. Nie dość wznieść i wykończyć budynek, przy którym fraszką piramidy i mury chińskie. Trzeba było znieść górę okoliczną, Trocadero, żeby przystęp do gmachu ułatwić. Po nocach więc wysadzano ośmset min podłożonych pod to zawadzające wzgórze.

Pałac składa się z siedmiu pierścieni tworzących tyleż galeryj kolistych zbudowanych ze szkła i żelaza, prócz dwóch najbliższych środka: te są murowane. W jednej będzie *historya pracy*, w drugiej *sztuki piękne*.

W tych siedmiu galeryach pałacowych mieści się tylko ośm grup — a jest wszystkich dziesięć. Grupa ósma złożona z produktów żywych i prób zakładów rolniczych, wystawiona w parku i w Billancourt.

Grupa dziewiąta, produktów żywych i okazów zakładów ogrodowniczych, jest w osobnym ogrodzie ułożona z przepychem.

Grupa dziesiąta, której zadaniem *polepszyć dolę fizyczną i moralną ludzkości*, rozsiana po wszystkich galeryach; nadto, zajmuje klin cały jakby była narodem wystawiającym.

Idąc od ogrodu środkowego, galerye zapełnione jak następuje: 1) Sztuki piękne. 2) Muzeum wsteczpoglądne, tak zwana *historya pracy*. 3) Ubiory. 4) Meble. 5) Płody kopalne. 6) Maszyny. 7) Pożywienie.

Ta ostatnia galerya najdłuższa, ma 1413 metrów. Najobszerniejsza i najwyższa galerya maszyn. Srodkiem idzie pomost, z którego na obie strony patrząc, można widzieć wszystkie maszyny w ruchu. Na tej platformie stoją łuki zwycięzkie kolorów narodowych, dzielące od siebie kraje.

W budynku czynność niezmierna: rzekłbyś, rój pszczół na wylocie, albo budujące się mrowisko. Wszystko krąży prócz dźwigni, które same jedne stoją w miejscu machając drewnianemi rękami...

Instalacya Wschodu najdalej posunięta, i dotąd najładniejsza. Znać tu nieco fantazyi, nieco dowolności, której gdzieindziej nie dopatrzy.

Wystawa rosyjska należąca także do Wschodu, nie mniej uwagę zwraca z powodu swej zbytkowności i błyskotliwości.

Wystawcy zachodni daleko mniej chojni byli w ozdobach — mianowicie Anglicy. Nie pośledzisz u nich jednego niepotrzebnego ćwieka, jednego nieużytecznego świecidła: żadnej próżności.

Jednak, choć nie paradnie umieszczona, wystawa zachodnia daleko bogatsza od wschodniej. Wartość już zwiezionych towarów wyborowych złożonych w pałacu, dochodzi miliarda. Same koszta instalacyi poniesione przez wystawców, nie rachując ich produktów, przewyższają koszt zbudowania pałacu i parku, które kosztują przeszło 12 milionów.

Wobec tak ogromnych nakładów, zewsząd powstają głosy żądające, żeby pałac pozostał na skład trwały towarów, jak pierwszy gmach paryski, amsterdamski i londyński — a nie był zwinięty jak dekoracya opery po reprezentacyi. Że jednak zniesienie zadekretowała Izba, od niej zależy uwiecznienie tego olbrzymiego gmachu. Dotąd jest na śmierć skazany.

Budowa tak wielka, że ogarnąć jej nie podobna. Wszedłszy głównemi drzwiami od mostu Jena, pod cieniem *Velum* przechodzisz gmach na przestrzał, drogą dwadzieścia metrów szeroką. *Velum* czyli kotara, ocienia jedynaście metrów chodnika: po jednej stronie mur, po drugiej lekkie słupki podpierające osłonę. Kwitnące rośliny brzeżą tę główną drogę. Jeżeli zamiast się puścić prosto, weźmiemy szlak kolisty i obejdziemy pałac do koła, obaczymy, jak stoją i na jakiej przestrzeni płody rozmaitych narodów, klinami zbiegające się do środkowego ogrodu. Kliny rozmaitej wielkości odgrodzone drogami, tworzą całość podobną do tortu nierówno pokrajanego. Klin francuski największy zajmuje mniejszą połowę całego gmachu. Po Francyi najwięcej miejsca zajmuje Anglia. Oto dokładny obrachunek:

	metrów kwadratowych.
Francya	61,314.
Holandya	1,897.
Belgia	6,881.
Prusy	7,880.
Południowe Niemcy	7,879.
Austrya	7,880.
Szwajcarya	2,691.
Hiszpania	1,664.
Portugalia	713.
Grecya	713.
Dania	715.
Szwecya i Norwegia	1,823.
Rosya	2,853.
Włochy	3,249.
Rzym	554.
Księstwa Naddunajskie . . .	554.
Turcya	1,426.
Egipt	396.
Chiny, Japonia i Siam	792.
Persya	713.
Maroko, Tunis	1,030.
Stany Zjednoczone	2,867.
Brezylia . . . . }	1,808.
Rzecz-pospolite Ameryki . . . }	
Wielka Brytania	21,653.
Razem . .	140,184 metrów kwadratowych.

do przyszłej Rady państwa; centralistyczniejsza niżeli doświadczone niegdyś podpory i uzupełniacze świątli większości p. Szmerlinga, niż nasi biedni Rusinkowie nawet; bezwarunkowo wstąpiła, na obu nogach, iż tak powiemy, wskoczyła bez namysłu w nurty centralistycznej powodzi.

Niestety inne pozory, inna rzeczywistość; co innego zrobiło się, a co innego rzeczywiście się działo i dzieje. Trzebaby niemal przypuścić fatalizm, gdyby nie były jawne sprężyny i przyczyny mniemanego fatalizmu.

Charakterystyką jakoby fatalną politycznej działalności barona Beusta dotychczas było to: że podczas, gdy on robił co innego, zupełnie co innego a przeciwnego działo się; tak podczas wojny krymskiej, tak podczas robót frankfurckich, tak podczas wojny pruskiej, tak w sprawie wschodniej, tak w układach z Bawaryą et *consortes*, itd. itd. Powtarzamy to z całej duszy, obyśmy się pomylili! ale srodze lękamy się aby roboty organiczne i budownicze w Austryi nie miały tegoż samego fatalistycznego znaczenia.

Tem więcej zaś chodzić nam powinno o uchylenie odpowiedzialności, która spadnie na kraj nasz i naród nasz, jeżeli świadomie działaliśmy w tak niebezpiecznym kierunku.

Wprawdzie nie możemy jak rząd rozwiązać sejmu, ale mamy wiarę w sumienie posłów; nie możemy odwołać mandatów delegowanym do Rady państwa, ale mamy wiarę w sumienie delegatów.

Moglibyśmy jeszcze odwołać się do prawa petycyi, do kraju, do wyborców odesłać posłów po radę, ale tego nie będzie potrzeba, bo posłowie, bo delegaci nasi mają sumienie. Liczymy na to, jakoteż na przekonanie, że Austrya jedynie jako wyraz bezwarunkowej sprawiedliwości dla wszystkich ludów, zapewniony ma byt pomyślny.

Wiedeń 31 marca.

α. Z początku mniemano w tutejszem ministerstwie stanu, że Prusy żadnych przeszkód stawiać nie będą Francyi w sprawie luxemburskiej. Obecnie zaś nadeszły wiadomości, jak się zdaje pewniejsze od poprzednich, według których Prusy zamierzają wystąpić przeciwko żądaniom francuskim. Donosząc o tym fakcie, zostawiam wam wyprowadzenie ztąd wniosków na polityczne położenie Europy.

Rozmaite nazwiska podanych przez dzienniki kandydatów na posadę marszałka sejmu czeskiego, opierają się li na domysłach. Ze strony rządu chwieje się wybór między hr. Morzin i hr. Hartig. Burmistrzowi Pragi Drowi Belskiemu w rzeczy samej ofiarowano godność zastępcy marszałka, stanowczo jednak odmówił, nad czem w sferach rządowych mocno ubolewają.

Wiedeń 31 marca.

— *r.* Jak było do przewidzenia, na co zresztą pod koniec rokowań, które ostatecznie do zamianowania węgierskiego ministerstwa doprowadziły, w listach moich nacisk kładłem — jak więc było do przewidzenia — kwestya finansowa zawierała w sobie zaród do zatargów z Węgrami, nim jeszcze na nowo podjęto rokowania co do kwestyi politycznej. Było do przewidzenia, że nawet przy najlepszej woli i przy największej uległości ze strony zarządu skarbowego w Wiedniu, zaraz z początku tak w budżecie państwa jak i w budżecie krajów węgierskich zamęt powstać musi, który tylko tak długo istnieć może, jak długo w zachodniej części państwa nie ma reprezentacyi, którąby mogła ministra skarbu w tym względzie interpelować i do odpowiedzialności pociągnąć, że z dochodów państwa niedobory kas węgierskich uzupełnia, aby pokryć bieżące wydatki na utrzymanie zarządu administracyjnego. Zwracano ciągle uwagę ze strony bardzo kompetentnej na ten najsłabszy punkt wszystkich projektów pojednawczych, które się obracały pomiędzy dwiema ostatecznościami bezwzględnej centralizacyi lub zupełnego rozdziału obu części państwa aż do unii osobistej; wskazywano dalej, że wszelkie połowiczne stanowisko odrębnego kierownika skarbu węgierskiego—który nie zależy wyłącznie od władzy centralnej, lecz przedewszystkiem przed sejmem węgierskim jest odpowiedzialnym — bezwłocznie do nieporozumień doprowadzić musi, ponieważ wzajemna kompetencya władz finansowych z tej i z tamtej strony Litawy co do swych właściwych dochodów i wydatków nie jest dostatecznie określona, ponieważ cały obecny organizm węgierskiej biurokracyi w tym stanie przechodnim bardzo wielkie posiada wady, ponieważ nareszcie, mimo bardzo ostrej dawniejszej egzekucyi wojskowej, nieuniknione zaległości podatkowe wnet okażą całą próżnię węgierskich kas krajowych, które trzeba będzie pokryć ze skarbu państwa. A tak, gdy się raz znajdzie przykład podobnie anormalnego gospodarstwa, powiększą się tak dalece węgierskie roszczenia, zwłaszcza ponieważ tamtejsi politycy wszystkie kwestye finansowe tylko z góry traktować zwykli, że ostatecznie cały dualizm — jak dowcipnie napisało jakieś pismo humorystyczne — na tem polegać będzie, iż: „może Węgier jeździć, skoro Szwab płaci.“ Ponieważ zatem podobny stan połowiczny administracyi finansowej nieomylnie do najzaciętszych sprzeczek doprowadzić i na nowo zupełne zerwanie dobrych stosunków obu części państwa sprawić musiał — przeto należy zupełnemu czystemu dualizmowi przed obecnym połowicznym dać pierwszeństwo z zastrzeżeniem, że zaprowadzenie unii osobistej, zupełny rozdział finansów, formalna likwidacya poprzedzi.

Powyższe przypuszczenia, potwierdzające się w zupełności obecnie w rokowaniach p. Lonyay z p. Becke, prowadzonych ku widocznej szkodzie zachodniej części państwa (boć się już zresztą zaczęły zaliczki nie na małą skalę), wyszukują się teraz skrzętnie wraz z doktryną do nich przyczepioną w celu urzeczywistnienia unii osobistej. — W radzie państwa może podobne zapatrywanie się znaleźć licznych bardzo stronników a nie tylko lewica, tak zwana partya antonomistów, ale i znaczna część owych znakomitych deputowanych, z której się poprzednio wszystkie te rozmaite frakcye stronnictwa centralistów rekrutowały, doszła do tego przekonania, i zamyśla o praktycznem przeprowadzeniu tych planów, w czem zapewne na opór ze strony węgierskiej nie natrafi. Rząd wprawdzie zdaje się zupełnie inaczej na tę rzecz zapatrywać, będzie jednak musiał prawdopodobnie ustąpić przed logiczną koniecznością faktów i przyjdzie do przeświadczenia, jak niezbędnem jest wyjaśnić te zawikłane i zagmatwane stosunki.

Kwestya Luksemburska zajmuje tu bardzo umysły: publiczność cała może teraz spokojnie bawić się licznemi przypuszczeniami, i choć raz tyle szczęścia doznaje, że może się zajmować niebezpieczeństwem wojny, która Austryi bezpośrednio nie zagraża; w poważnych politycznych i dyplomatycznych kołach starają się o gruntowne zbadanie tej kwestyi spornej, lecz dotąd bezskutecznie. — To, co za pewne podają, może w ogóle, nie mijać się z prawdą, i przedstawia nam przynajmniej w ogólnych zarysach całe położenie, przecież nie podaje nam dosyć wyraźnie całego wątku toczących się obecnie pomiędzy Paryżem i Berlinem układów. Luksemburska kwestya, mówią, jest już nie nową, ona się bowiem właśnie datuje już od chwili ostatnią wyprawę wojenną poprzedzającej, kiedy to żądanie odstąpienia Luksemburgu prawie główną i integralną część żądań francuskich tworzyło. Hr. Bismark chcąc tym sposobem okupić neutralność Francyi okazywał się wtedy dla tych roszczeń bardzo pobłażliwym. Stanowczego w tym względzie nic nie zawarto, a to już dla tego samego, ponieważ Napoleon chciał mieć zupełnie wolną rękę na przyszłość, by na końcu wojny osłabionych przeciwników po dyktatorsku mógł godzić; że myślał wtedy zyskać dla siebie pewną niemałą część zdobyczy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Bitwa pod Królowogrodem ogromne i niesłychanie prędkie rezultata pruskiej broni zniweczyły tą razą zamysły Cesarza; musiał bowiem teraz z żądaniem kompensaty cokolwiek ostrożniej występować. — Hr. Bismark odrzucił początkowo takowe pod pozorem, że nie może przy jak najlepszej woli przed ukonstytuowaniem związku północnego i przed uspokojeniem opinii publicznej w Niemczech w jakiekolwiek układy względem odstępstw terytoryalnych bez narażenia pokoju wchodzić. Dopiero w ostatnim czasie, gdy coraz bardziej nacierano z Paryża, a jako główny niejako kulminacyjny punkt tych rozszczeń coraz dobitniej Luksemburg występował, zaczął się znowu hrabia Bismark pozornie bardzo pobłażliwym okazywać i obiecywał urzeczywistnić swe przed wyprawą letnią dane słowo, wskazał jednak, że już wtenczas położył był pewne zastrzeżenia i przeciwwarunki ze względu na uregulowanie granic, które zresztą w Paryżu za stósowne i naturalne uznano. Teraz sformułował jednakże pan kanclerz związkowy *in spe* te swoje żądania cokolwiek dobitniej i zażądał kompensaty, przy którejby Francya prędzej stracić niż zyskać musiała: i to nie tylko zburzenia fortecy Luksemburskiej, ale nawet odstąpienia Prusom pewnych dystryktów granicznych, holenderskich (limburskich) i lotaryngsko-francuskich, które razem wziąwszy stanowiłyby piękną za Luksemburg nagrodę. Podczas gdy z jednej strony pana Benedettego zapewnieniami obsypuje, że dotrzyma w zupełności danego w lecie słowa, potęguje z drugiej strony tak dalece swe żądania, że ich w żaden sposób Francya przyjąć nie może. Tak mają stać rzeczy obecnie.

Rzym 25 marca.

Dziś rano Ojciec Swięty jeździł w wielkiéj gali do kościoła Najświętszéj Panny nad Minerwą, gdzie był przytomny na nabożeństwie. Czas był wiosenny i prześliczny, siła się więc osób zebrało na drodze Papieża. Plac Minerwy natłoczony był widzami; znajdowało się tam mnóstwo wieśniaków z okolic wiecznego miasta a więcéj jeszcze cudzoziemców; Rzymian zaś nie tak wiele, jako tych, którzy od dawnego czasu wstrzymują się w większéj części od podobnych manifestacyj. Okrzyki na cześć Ojca Swiętego rozlegały się na placu i dalszych ulicach; z okien i z balkonów, mianowicie hotelu Minerwy zwykłego punktu zbornego cudzoziemskich biskupów, księży i katolików, sypały się kwiaty garściami i pełnemi chustkami przez damy miotane, i spadał deszcz gwiazdek wystrzyżonych ze srebrnego i złotego papieru, który podobniejszy bywa jednak do dziecinnéj zabawki jak do oznaki poważnego uczucia dla Głowy Kościoła. Wszakże pomimo tych drobnych usterków zmniejszających uroczystość manifestacyi niepodobna było niepodziwiać zapału zwłaszcza tylu przybylców z dalekich i odległych od siebie krajów. Jasny to dowód, że uczucie katolickie pomimo racyonalizmu i materyalizmu cechującego naszę epokę, jest silniejszem w Europie niż kiedykolwiek, że stanowi prawdziwą siłę polityczną naszego czasu i że sprawa rzymska nie może być nigdy rozwiązaną kwoli tylko Włochom samym, lecz że potrzeby, obawy i życzenia wszystkich katolickich narodów powinny być uwzględnione w jéj ostatecznem rozstrzygnięciu. Ten zapał cudzoziemców najrozliczniejszych szczepów dla Najwyższego Pasterza objawia się także wymownie w marcowe piątki, ilekroć zstępuje z Watykanu do bazyliki św. Piotra na tak zwaną w Rzymie wielkopostną stacyą. Wtedy widać tysiące osób garnących się do niego z uszanowaniem rzeczywiście wzruszającem. Osada polska w Rzymie pomnożyła się także znacznie ostatniemi dniami. W kościele św. Klaudyusza zbiera się ona licznie w koło kazalnicy, z któréj odzywają się na przemian głosy O. Hieronima Kajsiewicza oddawna znanego całemu krajowi z kaznodziejskiéj wymowy, O. Piotra Semeneńki, którego Rzym bardziéj jeszcze od kraju umiał uznać i ocenić osobliwą naukę, i ks. Krechowieckiego wice-rektora kolegium polskiego, którego kazania są pełne rzadkiego namaszczenia i uroku. Wymowa tych dostojnych kapłanów jest wielką pociechą dla rodaków przyjmujących we własnym języku w takiéj odległości od ojczyzny pokarm słowa Bożego.

Doniosłem już wam o sporze zaszłym między baronem Arnimem posłem pruskim i hr. Bismarkiem a dworem rzymskim. Spór ten błahy w swoich powodach, tak szalony w uroszczeniach i obejściu się ministra pruskiego, tak groźny w swoim rozwoju, okrył prawdziwą śmiesznością ambasadę pruską a w części i francuską. Faktem jest niezaprzeczonym i za który mogę wam bezwarunkowo zaręczyć, iż hr. Bismark napisał *iglicową*, jak ją tu przezwano, notę, w której rozkazał p. Arnimowi spuścić herby pruskie z ganku swego pałacu i wyjechać z Rzymu jeżeliby mu odmawiano stale pozwolenia wjeżdżać do Watykanu jednym koniem. Hr. Sartiges popierał uroszczenia pruskiego ministra i zaniósł *ultimatum* hr. Bismarka do kardynała Antonellego, iż dwór rzymski sądził zawsze, iż uwierzytelnieni przy Głowie katolickiego Kościoła przedstawiciele obcych mocarstw szanowali tak wielce Jego Świątobliwość i dość drogo płatnymi byli od rządów swoich, aby zajeżdżać raczéj na Watykańskie dziedzińce cztérema i sześcioma końmi, że *casus* jednokonnego wózka nigdy przewidzianym być nie mógł dla ambasadorów, i że dla tego o nim zamilczano w przepisach ceremoniału udzielonych ciału dyplomatycznemu, na które się hr. Sartiges powoływał, by dowieść, że rozkaz taki nie istnieje na piśmie. Dowcipniéj jednak jeszcze znalazł się sam Ojciec Swięty, który kazał w końcu napisać do p. Arnima, iż Jego Świątobliwość uwzględniając wagę i znaczenie, jakie ambasadorowie wielkich mocarstw przywiązują do jednokonnych wózków, pozwala odtąd całemu ciału dyplomatycznemu zajeżdżać przed ganek Watykanu *jedynem czworonożnem źwierzęciem jakiegobądź rodzaju. Unità cattolica* uszczypliwem piórem swego głównego redaktora ks. Margotto ogłosiła artykuł o *wolności czworonożnych zwierząt* (*la libertà dei quadrupedi*), o którą się hr. Bismark tak żarliwie upominał w Rzymie. Nota zwycięscy z pod Sadowy domagająca się równouprawnienia jednokonnych i wielokonnych wózków i grożąca zerwaniem dyplomatycznych stosunków ze Stolicą Swiętą w razie odmowy, niegodna jest takiego polityka; męża stanu.

Przybył do Rzymu p. Alberi poseł włoski z katolickiego stronnictwa. Zapewniają, iż ma poufną misyą od gabinetu florenckiego. Miał już dwa posłuchania u Papieża. Konsystorz odbędzie się jutro lub w piątek. Będzie mianowany na nim nowy arcybiskup z Reims ks. Landriot, tudzież ks. Lavigerie arcybiskup algierski. Biskup z Konstantyny prekonizowany będzie, ale kandydat cesarski do biskupstwa w Oranie w Afryce X. Calot stanowczo usunięty przez Papieża. X. Nazari di Calobiana przyjął nareszcie arcybiskupstwo medyolańskie. Do Rawenny udaje się kardynał Orfii biskup z Ceseny.

Wiedeń 1 kwietnia. Krótkiem było posiedzenie sobotnie sejmu węgierskiego w skutek oświadczenia posła Nyarego, że lewica nie w dyskusyi, lecz tylko w głosowaniu nad pojedynczemi ustępami elaboratu dla spraw wspólnych udział brać zamierza.“ Następnie izba z niesłychanym pośpiechem przyjęła cały elaborat, poczem odczytano interpelacyę do ministerstwa węgierskiego, postawioną przez posła Manojlovicza, osnowy następującej:

„Zważywszy, że węgierskie pogranicze wojskowe należy do korony Śgo Szczepana, że według 5go artykułu ustaw z r. 1848 pogranicze wojskowe wchodzi w skład sejmu węgierskiego, że Najwyższym reskryptem z d. 17 lutego konstytucya węgierska przywrócona, pogranicze wojskowe zaś mimo powtarzanych tylekroć w adresach naszych próśb do dziś dnia do sejmu węgierskiego powołanem nie zostało, że się nie tylko ustawom, ale nawet słuszności sprzeciwia, że w jednej części kraju panuje konstytucya, w drugiej zaś nie, że nakoniec w myśl ustaw naszych nie można uważać sejmu za uzupełniony i do prawodawczej działalności uprawniony, dopokąd wszystkich nie zawezwano reprezentantów,

pozwalam sobie wystósować następujące pytanie do ministra obrony i do ministerstwa spraw wewnętrznych:

Co rząd uczynił, lub uczynić zamierza, aby pogranicze wojskowe należycie było reprezentowane jeszcze w ciągu obecnej kadencyi?“

Hr. Andrassy obiecał dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Przed zamknięciem posiedzenia postanowiła izba na wniosek Deaka umieścić projekt warunków, odnoszących się do ustawy poborowej na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego tj. d. 2 kwietnia. Według projektu tego Węgry wraz z Siedmiogrodem dostarczą kontyngensu 48,000 żołnierzy pod pewnemi atoli warunkami, które się staną przedmiotem obrad sejmu, a mianowicie:

1) Rekruci są obowiązani służyć przez lat sześć.

2) Wszelkie przywileje i ciężary mającego się zaprowadzić na przyszłość systemu obrony winny także być zastósowane do obecnie asenterowanych.

3) Pobór rekrutów należy przeprowadzić na drodze losowania wedle gmin z klas urodzonych w latach 1846, 1845, 1844.

4) Należy uwzględnić potrzebne do służby zdrowie fizyczne. Co się tyczy wielkości ciała, ustanawia się minimum 59”.

5) Używane dotychczas przyczyny uwolnienia ze względu na rodzinę, urząd, naukę i posiadłość nadal się zachowują i przy obecnym poborze.

6) Wolno każdemu zamiast siebie jako zastępcę postawić osobę, uwolnioną na mocy obecnej uchwały od służby, i osiadłą w Węgrzech lub Siedmiogrodzie.

7) Liczbę uwolnionych od czasu ostatniej rekrutacyi przez złożenie przepisanej sumy pieniężnej, jak niemniej, liczbę zgłaszających się od 1go stycznia do końca poboru ochotników — należy potrącić od ogólnego kontyngensu dotyczącej gminy.

8) Majątek domowy asenterowanych urząd powinien spisać i prowadzić nad nim opiekę.

9) Podział kontyngensu rekrutów wedle liczby spisanej z trzech klas młodzieży przeprowadzić należy.

10) Asenterowani tylko do pułków węgierskich wcieleni być winni. Kraj atoli się nie sprzeciwia, aby wyjątkowo wcielano uzdolnionych do korpusu inżynieryi.

11) Upoważnia się ministerstwo obrony krajowej do przedsięwzięcia potrzebnych w przeprowadzeniu niniejszej uchwały kroków.

12) Uchwała niniejsza po koronacyi jako artykuł prawa N. Panu przedłożoną i jako ustawa przyjętą zostanie.

Niemcy.

Dajemy dziś dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia parlamentu północno-niemieckiego dnia 18 marca.

Poseł baron Unruhe-Bomst. Panowie, jakkolwiek w imieniu wielu tysięcy i stu tysięcy mieszkańców prowincyi poznańskiej winienem wystąpić przeciw temu, co szanowni posłowie inowrocławski i pleszewski tutaj wypowiedzieli, zastrzegam się jednakże, jakobym chciał ujmę czynić uczuciu, które powodowało tymi panami, w których imieniu obaj panowie posłowie przemawiali tj. poczuciu starodawnych zwyczajów, mowy i narodowości. Oświadczam, że szanuję to poczucie i uznaję wytrwałość, z którą je manifestują.

Proszę przeto, ażeby *sine ira et studio* zechcieli posłuchać, co powiem.

Przystępując jednakże do rzeczy, nie uznaję tych panów za uprawnionych do przemawiania w imieniu prowincyi poznańskiej a żądanie ich, ażeby prowincya poznańska ze Związku północno-niemieckiego wykluczoną została, uważam za sprzeciwiające się rozwojowi i dziejom naszej ściślejszej ojczyzny, a zatem niezasługujące na uwzględnienie.

Co się tyczy legitymacyi tych panów, to już pan prezes komisarzy związkowych zwrócił na to uwagę, że ludność polska W. Ks. Poznańskiego ma się do niemieckiej nie jak 9 do 6, jakby z proporcyi głosów tutaj na sejmie wnosić można, lecz mniej więcej, jak 8 do 7. Mógłbym na poparcie tych faktów więcej jeszcze statystycznego przytoczyć materyału, lecz pomijam to, ponieważ legitymacyą tych panów z całkiem innego zaczepiam powodu.

Spojrzyjcie panowie wstecz na rozwój rzeczonej prowincyi w ostatnich 50 latach, a zobaczycie, że jeszcze przed więcej jak 30 latami żywioł polski wszędzie był przeważający i stolica prowincyi, Poznań, nawet na przybywającym z Zachodu podróżnym robiła wrażenie miasta słowiańskiego. Bardzo to się zmieniło; cały Zachód i północno-zachodnia część prowincyi jest przeważnie niemiecką; w pojedynczych powiatach tej części żywioł polski jest już tylko odosobniony a miasto Poznań, jak narodowy pewien dziennik polski w r. 1863 się wyraził, robi teraz „strasznie“ niemieckie wrażenie. (*głosy potakują*).

Wy sami panowie, którzy tutaj jako reprezentanci polskiej części prowincyi wystąpiliście, nie możecie zaprzeczyć, że i na was żywioł niemiecki w tym czasie nie pozostał bez wpływu. Po nieudaniu się ostatniej próby powstania w Kongresówce, taktyka wasza zupełnie się zmieniła. Przyjmujecie teraz to, czego dotychczas w przeciwnikach waszych nie uważaliście za uwagi godne, staracie się przyswoić sobie nabytki ducha niemieckiego we wszystkich dziedzinach umiejętności, sztuki i przemysłu, podnieść duchowo naród i dalej go kształcić.

Nie możecie zaprzeczyć panowie, że w ostatnim czasie żywioł niemiecki i duch niemiecki wstąpił na tor, który mu historya wytknęła, że idzie w odwrotnym kierunku gminoruchów: z Zachodu na Wschód. Walka duchowa między obu żywiołami jeszcze się nie skończyła, lecz żywioł wasz stanowczo się cofa i cofa i nie przyznaję wam prawa do przemawiania za całość wśród tej walki duchowego rozwoju w imieniu żywiołu ustępującego. (*oklaski*) Straciliście już wasze terytoryum. (*oklaski*).

Co się zaś tyczy samego protestu, wprawdzie pan poseł inowrocławski wyraźnie wypowiedział, że nie chce marzenia o odbudowaniu dawnej Polski w granicach r. 1772 uważać za fakt, który się w przyszłości może urzeczywistnić; wprawdzie powiedział wyraźnie, że uznaje należność prowincyi poznańskiej do Prus i życzy sobie, ażeby rzeczy w obecnym pozostały stanie. Po mowie pana posła pleszewskiego zdaje mi się jednakże, jakoby marzenie to zawsze jeszcze miało zwolenników, a na to muszę odpowiedzieć, panowie, widzi mi się, iż chcecie, że tak powiem, przerwać przedawnienie. Na to wam odpowiem, panowie, historya wykreśliła już Polskę z rzędu samoistnych państw, z rzędu samoistnych narodów, (*Głosy: Bardzo słusznie! Zaprzeczenie frakcyi polskiej*), a od wyroku tego sądu świata napróżno będziecie apelowali. Panowie! Wszystkie usiłowania, które w tym kierunku dotychczas czyniliście, pociągały tylko coraz dotkliwsze wycieńczenie sił waszych za sobą; jeżeli ciągle będziecie stawiali opór toczącemu się kołu dziejów, zdruzgoce was ono, a wtedy zabrzmi wam inne finis Poloniae, w odmiennem znaczeniu jak je wasz wielki wódz Kościuszko rozumiał, tj. koniec polskiego żywiołu i polskiej narodowości.

Jeżeli zaś, panowie, chcecie przeszkodzić utworzeniu się Związku północno niemieckiego, albo jeżeli chcecie, ażeby Poznańskie, — co już jeżeli się nie mylę szanowny poseł szubiński powiedział,— oddzielone od Związku północno-niemieckiego, osobny w powietrzu wiszący kraj stanowiło, to temu cały dziejowy rozwój państwa pruskiego się sprzeciwia. Rozpatrzcie się w dziejach niemieckich minionych stuleci. Świetność świętej rzymskiej Rzeszy narodu niemieckiego, którą opiewają pieśni, zginęła wraz z Fryderykiem Barbarosą we Włoszech, dokąd duchowi niemieckiemu nigdy nie była droga. Dom Habsburgów, który po burzliwych czasach bezkrólewia potęgę Niemiec starał się przywrócić i pozornie także przywrócił, wzmocnił tylko swą potęgę dynastyczną i wierny swej dewizie „divide et impera“ dozwolił reszcie się rozsypać a nawet chętnie widział, gdy zewnętrzny nieprzyjaciel z łachmanów świetności niemieckiej szmat po szmacie urywał. Wtedy Hohenzollerowie. których przeznaczeniem było odbudować potęgę niemiecką od północy, wyszli z tej samej Szwabii, co i Hohenstaufów była kolebką, i spełnili wiernie swe posłannictwo jako margrabiowie brandenburscy, jako elektorowie Rzeszy i jako królowie pruscy. Wielcy książęta hohenzollerscy podnosili zawsze ducha niemieckiego, ilekroć w skutek powszechnych klęsk, lub w cza-

---

Rosya musiała wysłać swoje paki przed zamarznięciem rzek i mórz, dla tego przybyła przed innymi.

Wystawców francuskich opóźniły powszechne teraz we Francyi zmowy robotników żądających większej płacy. Zresztą wyroby zbytkowne, któremi Francya się odznacza, wymagają wiele czasu, a przeszłoroczna wojna wszystkich trzymała w zawieszeniu.

Wyobrazić sobie można, ile trzeba było rozwinąć czynności, żeby w ciągu dwóch miesięcy umeblować ogromną przestrzeń wystawy, przeszło czternaście hektarów (hektar, morga i ćwierć). Drogi żelazne, wozy konne i ręczne, wszystkie sposoby transportu były użyte jednocześnie. Trzystu ludzi wyładowywało francuskie towary; później drugie tyle majtków sprowadzono z Cherbourga.

Każda komisya cudzoziemska ma swoich ludzi do roboty, po największej części sprowadzonych ze swojego kraju. I tak, całej instalacyi rosyjskiej dokonali Kacapy. Pakunki ich przywiezione okrętami i statkami aż na brzeg Pola Marsowego, znosili do pałacu Moskale w strojach narodowych. Wypakowanie angielskich towarów odbyło się pod dozorem oddziału angielskiej Inżynieryi, której ubiór pąsowy i powaga dziwnie odbija od mniej jaskrawych strojów, a jaskrawszej wesołości francuskiego wyrobnika. Niemcy układali swoje produkta.

Dziwne było to kosmopolityczne gospodarstwo. Z początku pomiędzy tymi różnokrajowcami panował chłód, niby wspólna nieufność. Powoli oswoili się z sobą — zaczęli sobie pomagać społem — obecnie istnieje zupełne zbratanie, któremu nawet Anglicy się nie oparli.

Sekwana dotąd mało do transportu pakunków służyła. Wszystko przybywa drogą żelazną opaskową, powiązaną ze wszyskiemi dworami paryskiemi. Pociągi wagonów zagranicznych nie przeładowując bagażu, zajeżdżają na plac Marsowy pod dach umyślnie na to zbudowany (la nef du travail), gdzie potężne maszyny dźwigają ogromne tłomoki. Mniejsze paki przywożą wozami przez ogród. U drzwi gmachu przedmioty drogie ludzie odbierają i na rękach niosą na przeznaczone miejsce.

Ale brak miejsca już wszędzie czuć się daje: tak dla wagonów jak dla konnych i pieszych wszędzie ciasno. Sposoby zwózki okazują się co raz niedostateczniejsze. Głównem zajęciem administracyi urządzanie nowych pociągów, nowych omnibusów i nowych statków na Sekwanie. Wszystko to, przy największym pośpiechu nie może być gotowe, jak za miesiąc. Tymczasem, tłum sobie radzi jak może.

Park pełen rozmaitego rodzaju osobliwości i widowisk, zatrzymuje już zwiedzających na wieczór, po zamknięciu drzwi pałacowych. Zważywszy, że liczba wystawców przechodzi 32,000, a liczba zwiedzających dojść może łatwo do 80,000 w dnie pogodne, urządzenie służby przewozowej Pól Marsowych nie jest rzeczą małą, nawet z pomocą drogi żelaznej i Sekwany.

Wszystkie narody mają także swoje osobne wystawy w ogrodzie. Najwięcej zwraca oczy angielska baterya dział Armstronga, pilnowana przez angielskich artylerzystów. Obok dział stoją blachy *na łokieć grube* poprzestrzelane kulami tych armat. Straszliwy okaz.... nie ma więc *nic* w dziedzinie materyi, coby się materyalnej sile Anglików oparło.

Bogactwa wystaw ogrodowych większe niż pałacowych. *Annexa* Hiszpanii, Portugalii, Belgii, nawet Szwajcaryi, pełne są drogocennych przedmiotów, obrazów, klejnotów i rozmaitych dzieł sztuki. *Annexa* wschodnie niemniej zajmujące: Dodatek egipski, gdzie zamknięte muzeum Bulak, otaksowany 150 milionów, z pilnującemi go sfinxami.

Dwadzieścia pięć tysięcy pak bogactw, czyli *produktów kosztownych*, leży nierozpakowanych w pałacu, nie licząc maszyn i instalacyj dokonanych w gmachu i w parku przez dwadzieścia cztery państwa. Metrów kwadratowych 500,000 dano pod ten konkurs całego świata. — Jak świat światem nigdy nic podobnego nie widziano!

Będzie można w Paryżu w ciągu siedmiu miesięcy odbyć przegląd cudów przemysłowych całej kuli ziemskiej; zawsze to taniej wypadnie niż ją objechać. Byłaby rzeczywiście szkoda, żeby po tej rewii zgromadzonych potęg europejskiego przemysłu, wszystko to na raz znikło, nie większy ślad przejścia swojego zostawiając jak fajerwerk wypuszczony dla chwilowej zabawy.

A jednak prawdopodobnie tak będzie, tutaj, gdzie wszystko mieni się jak w kalejdoskopie, a dzisiejszy wytrysk życia wczorajszy ruguje. Pałace i drzewa w ciągu jednej zimy postawione, rzeki wydobyte ze skały jakby uderzeniem rószczki czarodziejskiej — wyspy i stawy, kląby i kioski, wraz z wystawą znikną jak majak pustyni. Kluby, teatra, kawiarnie pełne wrzawy; paradne złote baldachimy niby do osłonienia monarszej procesyi zrobione; spacerowe drogi półtora tysięca metrów długie a brzeżone altanami, ocienione markizami; warsztaty gdzie wszystkie ludy próbki prac swoich dają publiczności — wszystko to za rok przeminie jak sen — i śladu nie zostawi innego jak dziennikarskie opisy.

Ale moralne korzyści z tego starcia ludów nie znikną. Światło, które każden z wspólnego ogniska wyniesie, rozwidni najdalsze zaułki ziemi i dozwoli ludzkości uczynić parę znacznych kroków — jeżeli nie ku wspólnemu zbrataniu, to ku wspólnej solidarności interesów, której skutek w końcu równie dobroczynny jak miłość bliźniego, a dowodem Anglia, gdzie dobrze zrozumiany *interes własny* za miłosierdzie obstoi.

Jeszcze jeden ślad wystawy pozostanie w *Przewodniku*, o którem wspomnieliśmy na tem miejscu. *Przewodnik* ten, przez pierwszorzędne pióra francuskie przysposobiony dla mających przybyć do Paryża gości, ma wyjść w tych dniach z druku. Michelet skreślił w nim *Historyę francuskiego Kollegium.* Mówi o wykładzie swoim, Quineta i Mickiewicza, który ożywiał Francyą około 1840 roku. Wzmianka o Mickiewiczu bardzo rzewna. Oto co o nim powiada profesor, kolega i przyjaciel:

. . . „Z Quinetem zawsześmy się spotykali. Mickiewicz w innej formie, był z nami połączony gruntem myśli. Uznając czynność Zbawicieli i Mesyaszów, boskim mienił ich geniusz popularny. Wszyscy mogli się stać zbawcami swojej rasy, swojej ojczyzny. Tak więc ten kurs wschodni językiem i figurycznością, wiązał się z naszym, z natchnieniem dwóch ludzi Zachodu. Było to odwołanie się do bohaterstwa, do wielkiej i wysokiej woli, do poświęcenia bez granic. Tak, tych trzech samotników mało komunikujących się z sobą, utworzyło więcej niż grupę, więcej niż społeczność — rzecz nader rzadką: *cykiel*, harmonią potężną ducha i jedności słowa. Różnica zewnętrzna wykładu uwydatniała więcej jedność wewnętrzną. Nigdy żadne nauczanie nie miało więcej siły i powagi....

„Mickiewicz był zmuszony przedrzeć swój ciemny obłok dla sympatycznej Francyi. Dla niej wydobył z serca jasność rewelacyi, którąby może nie była trysła w ciemnych głębinach jego litewskiej północy. Widzieliśmy go czasami więcej niż człowiekiem, żywym płomieniem.... szczytny, najpiękniejszy widok w świecie, widok natchnienia i *wielkiej przyjaźni*.

„Święta harmonio serc! W twojem imieniu ojcowie nasi mięszali dwie rzeczy: braterstwo ludzi i braterstwo Ojczyzny. Pomiędzy Polską i Francyą, mając przy sobie i przed sobą, tylu dostojnych cudzoziemców: Włochów, Węgrów, Niemców, uczułem w piersiach jedną wielką duszę: duszę Europy.“

sach duchowej strupieszałości upadać się zdawał; tak wielki elektor po nieszczęściach trzydziestoletnej wojny, Fryderyk niezrównany wśród duchowej nędzy przeszłego stulecia, Fryderyk Wilhelm III, gdy Niemcy jęczały w okowach obcego zdobywcy, i Wilhelm I w przeszłym roku, gdy duchowi niemieckiemu groziło zbutwienie w formach niemieckiego związku.

Z tego powodu, panowie, cc Prusy nabyły (a prowincyę poznańską całkowicie nabyły), to nabyły i Niemcy; i dla tego też państwo pruskie całe i niepodzielone winno rozpłynąć się w Niemczech. Prusy, jako najpotężniejsze państwo w Związku niemieckim, muszą jak na północy nad morzem, tak na wschodzie i zachodzie stać na widecie, a ostatnie kresy Prus powinny być zarazem kresami Niemiec. Zaniechajcie przeto, panowie, negowania naszej pracy tutaj, weźmijcie raczej w niej udział, ażeby stworzyć społeczność, której dobrodziejstwa i wam na dobro i pożytek przydać się mogą. Nikomu w niej nie przyjdzie na myśl, przeszkadzać wam w rozwijaniu waszych odrębności narodowych, w pielęgnowaniu waszego języka i umiejętności; owszem, we wielkiej społeczności północno-niemieckiego Związku więcej znajdziecie sposobności do tego, i dalej będziecie mogli w pracy tej doprowadzić, niż w ciaśniejszym pruskim obrębie.

Wy zaś wszyscy, panowie, odrzućcie ten protest polskich członków Izby, a wierzajcie mi, że prowincya poznańska będzie poważnym i niemało znaczącym członkiem Związku, choć część jej mieszkańców niechętnie przyłącza się do Rzeszy, a synowie tej prowincyi, tak jak pod walecznym swym wodzem, którego zaszczyt mamy oglądać w naszém gronie, pierwsze ukuli ogniwo łańcucha, który ma nas łączyć, tak też i nadal będą się przyczyniali, ażeby łańcuch ten, gdy raz już zostanie spojony, nigdy się nie zerwał. (*Oklaski*)

Poseł Motty. Proszę o głos do regulaminu izby.

Wice-marszałek Bennigsen: Udzielam panu głos do regulaminu izby.

Poseł Motty: Pan marszałek sejmu zrobił na początku dzisiejszego posiedzenia wzmiankę o petycyi z miasta Poznania, nie wymieniwszy nazwiska petenta. Sądzę że to już dla tego samego powinno było nastąpić, że ja jestem jedynym i to polskim prawnym reprezentantem miasta Poznania, które pan preopinant niemieckiem miastem nazwał, i mniemam, że petycya tylko od indywiduów a nie od ogółu może pochodzić.

Wice-marszałek Bennigsen. Teraz ma głos marszałek Simson do regulaminu izby.

Poseł dr. Simson: Zdaje mi się, że przytoczyłem — chybabym się grubo mylił, — że jako petent podpisany jest miejscowy wyborczy komitet miasta Poznania. Podpisy, które pod petycyą się znajdują, brzmią: Pilet, adwokat i przełożony reprezentantów miejskich, dr. Waldstein, sekretarz komitetu i redaktor *Ostd. Ztg* i 5, czy 6 innych nazwisk.

(Tu następuje przemówienie posła duńskiego Krygera i kilka innych mów, niedotyczących nas bliżej).

Poseł Donimirski: Pan prezes rady związkowej wspomniał, że otrzymałem głosy niemieckich wyborców; uznaję to. Powiaty bowiem, które mię wybrały, mają w znacznej większości ludność niemiecką i o ile słyszałem, Niemcy są za wcieleniem do Związku północno-niemieckiego, podczas gdy ludność polska jest przeciwną temu. Między mieszkańcami polskimi rozeszła się przed wyborami wiadomość, że ziomkowie ich na ostatnim sejmie zanieśli protest przeciw wcieleniu W skutek tego zgromadzili się licznie przed urną wyborczą i przez to jako też wyraźnie jeszcze dali nam polecenie, ażebyśmy protest ten tutaj powtórzyli. Panowie, rozpowszechnione jest mniemanie, które i dzisiaj tu słyszałem, że agitacye narodowe między naszą ludnością polską sztucznie tylko przez kilku właścicieli dóbr i duchowieństwo są podsycane. Co się tyczy mojej okolicy, jest to zupełna nieprawda.

Pan prezes komisarzy związkowych wyraził się, że rząd rosyjski nie postępuje sobie łagodnie z swymi poddanymi polskimi. Panowie, spojrzyjcie, jakie okropności tam się działy i jeszcze się dzieją w naszém najbliższém sąsiedztwie, okropności, których dzieje pogaństwa nie znają. Panowie, mamy tam swych krewnych, przyjaciół, rodaków i nawet najniższy robotnik ma tam swych krewnych, którzy żyją z nami w ścisłych stosunkach. Wie on zatem, co się tam dzieje, a niesprawiedliwości te i okrucieństwa muszą umysły ludu naszego utrzymywać w rozdrażnieniu. Łączą się z tem niektóre błędy, które popełniają u nas urzędnicy, posuwający się za daleko w swych dążeniach germanizacyjnych. Tak np. do gmin czysto-polskich przysyłają nam niemieckich nauczycieli. Dalej w ostatnim czasie, przed mniej więcej półtora rokiem, otrzymaliśmy ordynacyą szkolną, według której nauka w szkołach elementarnych głównie w języku niemieckim i tylko wykład religii w języku polskim ma być udzielany. Panowie, rozporządzenia takie działają na lud, który przekonywa się, że rządowi chodzi o odebranie mu mowy ojczystej a w takim razie zapewne nie potrzeba, ażeby księża i właściciele dóbr zwracali mu na to uwagę.

Panowie, pan prezes rady związkowej napomknął także, że jesteśmy przeciwni jedności monarchii. Tego nie mogę przyznać. Aż dotychczas nie należeliśmy do Związku niemieckiego, a przez to jedność monarchii nie była nadwerężoną. Prowincya nasza ma zupełnie odrębny, 600-letni rozwój historyczny i na tej podstawie może i nadal istnieć. Już któryś z mowców, a nawet pan prezes komisarzy związkowych w zaszczytny uznał sposób, jak walecznie rodacy nasi w ostatniej wojnie się bili. Panowie, dali oni przez to najlepszy dowód, że jako poddani państwa pruskiego wiernie wypełniają swe obowiązki. Są jednakże Polakami i chcą Polakami pozostać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 kwietnia. Świetnym pod każdym względem musimy nazwać wczorajszy wykład Prof. Dra Juliana Dunajewskiego, miany w sali Towarzystwa Naukowego na dochód Tow. Wzaj. Pomocy Akad. Dr Dunajewski, zaszczytnie znany z wykładów swoich w tutejszéj Wszechnicy, obrał sobie przedmiot z ekonomii politycznéj: *O drożyznie*. Wymownie przedstawił główne objawy i skutki drożyzny, wykazał, że nie ma ogólnéj wszystkich produktów drożyzny, że pozorna taka drożyzna stanowi właśnie lekarstwo na drożyznę: wszystko to z ową lekkością właściwą tylko tym, co gruntownie rzeczy zbadali. Podobna lekkość i jasność, wolna od wszelkich górnolotnych frazesów, jest największą zasługą najnowszych ekonomistów francuskich. Znać, że szanowny profesor trzyma się téj metody, bo wczorajszy wykład jakby z jednéj formy ulany, dla wszystkich od początku do końca był przystępnym. Prawdziwe zadowolenie słuchaczy objawiło się w serdecznych oklaskach. W piątek d. 5 b. wykłada Prof. Dr Karliński: *O gwiazdach spadających*. Tak ten jak i wszystkie następne wykłady *rozpoczną się o godzinie 5éj*, a to głównie z powodu przypadających w te dni koncertu p. Zarzyckiego, teatru amatorskiego i teatru polskiego. Komitet urządzający odczyty uwzględnił przez to tylko życzenia publiczności.

— Koncert wojskowy w sali hotelu Saskiego, podobny temu, jaki z wielkiem zadowoleniem słuchaczy odbył się zeszłéj środy, nie przyjdzie do skutku jutro, lecz podobno na niedzielę został odłożony. W ciągu zaś tego tygodnia, bo w piątek, nastąpi koncert słynnego pianisty p. Aleksandra Zarzyckiego.

— Na ręce komitetu wsparcia prywatnych oficyalistów w Mikulińcach w obwodzie Tarnopolskim, wnieśli znowu: bar. Kazimierz Konopka 300 złr., p. Wojciech Serwatowski książeczkę kasy oszczędności na 205 złr., p. Julian Korytowski jako członek wspierający roczny datek 10 złr., X. Jan Woliński proboszcz w Tudorowie złr. 5 40 c.; razem złr. 520 40 c., co z ulokowanemi już w kasie oszczędności pieniędzmi czyni złr. 1738 c. 40.

Komitet uprasza zarazem dawców, którzy w latach 1861 do 1862 złożyli na prywatne ręce jakowe datki na cele stowarzyszenia, aby o nich komitetowi zechcieli donieść, celem upomnienia się o takowe, o ile gdzie zaległy.

— Gubernator kielecki Chlebników zawołał budowniczego i kazał mu wygotować plan na budowę cerkwi prawosławnéj mogącéj obejmować 700 osób. Gdy mu budowniczy odrzekł, iż tak obszernéj cerkwi nie potrzeba na Kielce, gubernator odparł: „Ja tak chcę. Za trzy lata będzie ich tylu, bo wszyscy urzędnicy muszą być prawosławni.“

— Brylanty po księciu Pawle Esterhazym sprzedane na licytacyi w Londynie, przyniosły 37,700 funt. szterl.

— Dzień 1 kwietnia zupełnie pochmurny. Ciepło doszło do + 4°.2 od + 2°.6. Wiatr ku północnemu zbliżony słoby. Barometr postępował do góry do 10éj godziny wieczór, odtąd wysokość jego nie zmieniła do 6téj rano dnia 2go kwietnia, wskazywał bowiem 332''',00; termometr zaś + 2°.0 R.

— We środę dnia 3go kwietnia, Śgo Ryszarda biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go kwietnia.

HOTEL SASKI: Władysław Gorajski właściciel dóbr z Galicyi, Korneli Godlewski właściciel dóbr z Kongresówki, Adam Siedmiogrodzki właściciel dóbr z Będzieszyna, Aleksander Pruszak właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Jan Winnicki z Galicyi, Józef Wolf kupiec z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Emerich Hirt kupiec z Opawy, Aron Taffi kupiec z Wrocławia, Emanuel Emerling z Morawy, M. P. Crachi kupiec z Wiednia, Jos Schmitt kupiec Prus, E. Scholtz kupiec z Pragi, Mieczysław Kołaczkowski właściciel dóbr z Swiniar, Jan Kohlhaupt z Ustronia, M. Italiener kupiec z Hamburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd samborski Pawła Sokołowskiego o nakaz. zapłac. Blumie Tunc sumy weksl. 112 złr.; kur. Dr Witz.— Sąd obw. tarnopolski Jana i Antoninę Pągowskich o wydaniu im pozwu przez Waleryana Podlewskiego o ekst. sumy 3000 złp. i kosztów 165 złp. 24 gr. z dóbr Hinkowce i Chartanowce w obw. czortkowskim; ustna rozpr. 30 kwietnia; kur. Dr Koźmiński. — Sąd tarnopolski Wincentego Przyłuskiego, Józefa Witkowieckiego i Leona i Juliannę Piotrowskich o wydaniu im pozwu przez Sybillę i Cezara Witkowieckich, oraz Zenonią Józefowiczową o ekstab. z dóbr Piłatkowice sumy 11,556 złp. ustna rozpr. 9 kwietnia, kur. Dr Blumenfeld.— Sąd tarnopolski zakon Dominikanek w Kamieńcu podolskim o wydaniu im pozwu przez Fortunatę Laskowską, Ignacyą Zajączkowską i Antoninę Niewiadomską o ekst. 1500 złp. tudzież 1500 złp. z dóbr Horyhlad; kurat. Dr Klemens Żywicki.— Sąd lwowski hr. Władysława Humnickiego o nakaz. zapłac. Chanie Bleicher 1,000 złr.; kurat. Dr Gregorowicz.— Tenże sąd Emila Kubalskiego o nakaz. zapł. 160 złr. Leiserowi Kiesling; kur. Dr Klimkiewicz. — Tenże sąd Jana i Maryannę Jarosiewiczów o wydaniu im pozwu przez Feliksa, Józefa i Michalinę Kiełbińskich, Małgorzatę Jasińską, Franciszkę Porębową o zmazanie z ⅓ realności pod L. 434¼ adnotacyi oświadczenia Katarzyny i Michała Jarosiewiczów do spadku po Teodorze Jarosiewiczu; kur Dr Górecki. — Sąd tarnowski o przyznaniu kapitału indemnzacyjnego w ilości 2,227 złr. 35 cent. z części dóbr Zawadka w obw. tarnowskim, zgłoszenie się wierzycieli do końca maja. — Sąd lwowski Dra Józefa Dunieckiego o nakazie zapłacenia Feidze Herwelin sumy weklowéj 200 złr.; kuratorem Dr Zminkowski.— Sąd lwowski Agatona Szyszkowskiego o nakazie wymazania sumy 2,000 złr. na prośbę Chany Erd zaprenotowanéj, z dóbr Uhrynowa Dolnego i Jamnéj.

Licytacye: W d. 6 maja sprzedaż dóbr Ustyanowa Dolna i Górna w obw. sanockim, cena wyw. 60,385 złr. 85 c.— Do 2 kwietnia oferty we Lwowie na dostawę materyałów do naprawy gościńca brodzkiego w obwod. złoczowskim, cena 3,923 złr.— W d. 12 i 26 kwietnia w Złoczowie, sprzedaż sumy 1,200 złr. zahipotekowanéj na realności pod L. 145; kurator Dr Warteresiewicz.— W d. 2 maja w Krakowie sprzedaż ⅓ realności pod L. 14 gm. VI, cena wyw. 4139 złr. 44 c.— W d. 25 kwietnia i 23 maja sprzedaż realności pod L. 51 gm. VIII w Krakowie, cena wyw. 31,944 złr. 83½ c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Nr 630)

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie:

Stan wkładek był z dniem
28 lutego 1867 . . . . 3.381,503 złr. 53 c.
Od 1 do 30 marca 1867
włożyło 1156 stron 204,018 złr. 99 c.
zwrócono 672 stronom 79,377 złr. 46 c.
przybyło więc 124,641 złr. 53 c.
Zatem dnia 30 marca 1867 był
ogół wkładek . . . . 3.506,145 złr. 6 c.

Gdańsk 30 marca. Pogoda piękna i ciepła. Wiatr wschodni.

W Anglii tranzakcye bardzo spokojne. Za pszenicę krajową przy trudnym odbycie zaraz w pierwszych dniach zaledwo ceny zeszłotygodniowe osiągać było można, a towar zagraniczny był mało żądany. W drugiej połowie tygodnia za przybyciem kilku ładunków pszenicy z Australii i w skutek ustalającej się pięknej pogody pokup jeszcze się zmniejszył, a ceny pszenicy krajowej i zagranicznej cofnęły się o 1 szyl. na kwartrze. Jęczmień bez zmiany. Owies tańszy. We Francyi pokup mało ożywiony, jednakże z powodów małych dowozów i rzadkości dobrego towaru, ceny zeszłego tygodnia dobrze się utrzymały, a na niektórych placach podniosły się o 50 do 80 c. na hektol. W Marsylii zapasy spichrzowe zmniejszają się a import z Czarnego morza mniej czynny niż w zeszłych tygodniach. W Bordeaux i Nantes pokup mały a ceny bez znaczniejszéj zmiany. Żyto było więcej żądane, robiono bowiem zakupy dla prowincyj Nadreńskich i dla Niemiec. — Na naszym placu mało ruchu, bo teraźniejsze ceny angielskie nie dozwalają naszym exporterom operować z korzyścią, a nadzieja, że otwarciem żeglugi na Wiśle wiele przybędzie towaru, że wybór będzie większy a ceny dostępniejsze, tamują momentalnie chęć do kupna. Sprzedaż zatem była trudna, ceny wszystkich gatunków pszenicy zaraz z początku tygodnia się zachwiały, cofnęły się stopniowo o 15 do 20 guld. na łaszcie. Towar podrzędny był zupełnie zaniedbany. Ceny żyta w sprzedaży miejscowej dobrze się utrzymały a nawet wzmocniły o 6 guld. na łaszcie. Na odstawę maj, czerwiec płacono po 350 guld. za 4910 ft.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt 500, żyta 80, jęczmienia 30, owsa 10, grochu 100.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld prus.
Pszenicy białej	127 — 133	620—640
„ szklistej	129 — 134	629—650
„ pstrej	124 — 128	560—600
„ ordynarnej	117 — 120	480—500
żyta . . .	— —	330—370
jęczmienia . .	— —	270—330
grochu . .	— —	330—390
owsa . . .	— —	170—190

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . . .	239—250	56 14⅔	58 9
„ . . .	243—252	56 14	59 6
„ . . .	233—241	51 —	54 20
„ . . .	220—226	43 22	45 16
żyta . . .	— —	30 2	33 21
jęczmienia . .	— —	24 18	30 2
grochu . .	— —	30 2	35 16
owsa . . .	— —	15 14	17 9

Kursa zamian. Londyn 6·23⅛. Amsterdam 143¾. Hamburg 151⅛. Warszawa 81.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 1 kwietnia. Dzisiaj przybyli tu br. Beust, hr. Gołuchowski i fmp. Kusewicz, i natychmiast udali się do Budy, gdzie N. Pan zamieszkuje. Po południu ma się odbyć rada ministrów u N. Pana.

Paryż 31 marca w nocy. Wbrew doniesieniom z Tryestu pochodzącym donosi telegram z Konstantynopola z dnia dzisiejszego, że układy względem żądań wicekróla egipskiego, ciągle się toczą.

Bukarest 31 marca. Książę Fryderyk Hohenzollern zamierzał wczoraj odpłynąć z Dziurdżewa na parowcu rządowym. Książę Karol chciał mu towarzyszyć do Turn-Sewerin. Między Brailą i Dziurdżewem parowiec rządowy został mocno uszkodzony przez zderzenie się z parowcem „Szechenyi.“ Książę Fryderyk przesiadł się na parowiec wojenny francuski „Magicienne“, a książę Karol wrócił do Bukarestu.

Petersburg 31 marca. Urzędowa *Sewernaja Poczta* nazywa bezzasadnem doniesienie, jakoby niezgodność między Rosyą a Francyą stała na przeszkodzie wręczeniu Porcie zbiorowej noty względem odstąpienia przez nią Kandyi. — Proboszcz w Rydze usunięty został od obowiązków swoich z powodu dzieła swego religijnego, w którem miała się mieścić obraza kościoła prawosławnego. Dzieło to w języku łotyszko-esteńskim zostało zakazane. — Sejm finlandzki zamierza uprasząć Cesarza o przedłużenie sesyi swojej do 1go czerwca, albowiem nie zdoła załatwić czynności swoich do 10go kwietnia, naznaczonego na zamknięcie sejmu.

Petersburg 31 marca. W Azyi środkowej nie zaszły u granic rosyjskich żadne kroki nieprzyjacielskie. Emir Bocharski poniósł od krajowców z Szeri-Zubcu porażkę i zmuszonym był zezwolić na utworzenie z tej prowincyi niepodległego chaństwa. Emir wrócił do Bochary.

Nowy Jork 30 marca. Kongres odroczył się. Rosya odstąpiła Stanom Zjednoczonym swoich posiadłości w Ameryce.

Nowy Jork 30 marca wieczór. Kongres odroczył się do grudnia. Dnia 3 lipca komitet sprawiedliwości zda jednak sprawę względem oskarżenia prezydenta Johnsona.

Wiedeń 1 kwietnia.

— r. Dnia 22go ubiegłego miesiąca przybyło do Konstantynopola 23 wysłańców z Krety, między nimi 19 rajasów, reszta Muzułmanie. Będą oni obradowali pod przewodnictwem wielkiego wezyra wraz z przełożonym Wielkiej rady i ministrami spraw zewnętrznych, wojny i skarbu nad pacyfikacyą wyspy. Przed ukończeniem prac komisyi tej Porta stanowczej na przedstawienia mocarstw nie da odpowiedzi. Wszelkie w tej mierze przeciwne zdania co najmniej muszą być przedwczesne.

Rada państwa ma być niewątpliwie otwartą 1go albo 2go maja. Do Pesztu przybyli wczoraj z Wiednia bar. Beust, hr. Gołuchowski i kanclerz chorwacki Fmp. Kusewicz. Przyjazd tego ostatniego nastręcza domysł, że odbywać się będzie u N. Pana narada nad stosunkiem Chorwacyi, który w tej chwili daje wiele do namysłu, zwłaszcza z powodu pomorza chorwackiego i miasta Fiume czyli Rjeki. Gdy zaś hr. Gołuchowski udał się do Pesztu, przeto niewątpliwie i sprawy galicyjskie będą przedmiotem obrad pod przewodem N. Pana prowadzić się mających.

W. Abendpost pisze dzisiaj: „W jednym z ostatnich numerów, *Dziennik Poznański* zamieścił list z Krakowa, w którym doniesionem jest, iż ze strony austryackiéj uczestnicy ostatniego powstania przeciw Rosyi znowu bywają obecnie wydawani temu mocarstwu. Przeciw téj wzmiance postawić tu należy fakt, że w tym roku były urzędnik rosyjski Roman Wścieklica i sądownie z Austryi wydalony urzędnik lasowy Feliks Sośnicki, obaj opatrzeni paszportami powrotnemi (*Reverten-pässe*), odstawieni zostali do Szczakowy na wyraźne swoje żądanie; następnie odesłany z Pesztu do Krakowa dla braku legitymacyi student Józef Urbański na prośbę swoją protokólarnie przyjętą, do stacyi granicznéj Węgrzce był dostawiony, a im samym pozostawiono, aby się meldowali u władz granicznych rosyjskich. Na tem ograniczają się „wydawania“!

W. Abendpost zaprzecza pogłosce, że w razie wcielenia Fiume do Węgier, ban zamyśla wziąść dymisyę, tudzież, że kancelarya nadworna chorwacka zupełnie się zgadza z tem wcieleniem.

Wczoraj miało nastąpić otwarcie wystawy powszechnej w Paryżu bez żadnego obrzędu uroczystego. Cesarz miał mieć tylko krótką przemowę do komisarzy wystawy tak krajowców jak cudzoziemców, i na tem koniec. Dopiero rozdawanie nagród połączonem będzie z uroczystościami. Z książąt zagranicznych, przewodniczących wystawom swoich krajów, przebywają już w Paryżu: książę Leuchtenberski w imieniu dworu rosyjskiego, i królewicz Holenderski, który miał się jeszcze wrócić do Hagi z połowy drogi, prawdopodobnie przez wzgląd na sprawę luxemburską, lecz podobno telegram wzywający go do powrotu zastał go już w granicach Francyi; nie wypadało mu więc wracać. Dzienniki francuskie wymieniają różnych monarchów i następców tronu mających przybyć w ciągu wystawy do Paryża. Ponieważ prawie każdy wymienia innych, przeto nie można wiedzieć, o ile te doniesienia oparte są na przyrzeczeniach istotnych, a o ile na kombinacyach. W każdym razie wypadki polityczne będą decydować. Z monarchów wymieniają bowiem Cesarza Austryackiego i króla Pruskiego, królowe Angielską i Hiszpańską, królów Portugalskiego i Belgijskiego, królewiczów pruskiego, włoskiego i angielskiego, hrabiego Flandryi, wicekróla Egiptu itd.

Nie można jeszcze wiedzieć z pewnością, jak stoi sprawa luxemburska, lubo wszystkie dzienniki pełne są wieści i rozumowań o téj sprawie. Jedne twierdzą, że układ już zawarty i tylko idzie o wyciągnięcie z twierdzy Prusaków, za co Francya ofiaruje Prusom 6 milionów fr.; inne, że król holenderski radby zawrzeć umowę, która go uwolni od nacisku pruskiego, lecz czeka aż Francya się ułoży ze wszystkiemi mocarstwami, które poręczyły mu posiadanie połowy podzielonego Luxemburgu między Holandyę a Belgię; berlińskie dzienniki groźnie się miotają, a parlament niemiecki był podobno wczoraj świadkiem interpelacyi w tej sprawie. Nawet wiedeńskie nie mogą przebaczyć Francyi, że chce Luxemburg kupić, jak gdyby nie sprzedawano ostatniemi czasy pod tą lub inną formą krajów i ludów.

Francuzkie dzienniki donoszą, że układy między Portą a wice-królem Egipskim względem żądań przezeń postawionych, trwają ciągle; konstantynopolitański zaś *Levant-Herald*, będący organem interesów angielskich na Wschodzie, utrzymuje, że Porta odrzuciła żądania Izmaiła paszy, w skutku czego tenże zagroził odwołaniem wojska swego z Krety i wstrzymaniem haraczu. Nubar pasza wszelako jeszcze z temi pogróżkami nie wystąpił w Konstantynopolu, licząc na wsparcie posła francuskiego, że mu się powiedzie przywieść układy do skutku bez drażliwego grożenia Porcie.

Gabinet Narvaeza złożywszy sobie Izbę, jaką tylko chciał, cieszy się jej zupełną powolnością. Na prywatnem zebraniu d. 29 marca ministerium wyłożyło swoją politykę i zyskało uznanie. Proponowało ono na prezesa Izby p. Nocedala, lecz ten dalej jeszcze poszedł niż ministerium, bo oświadczył, iż będąc przeciwnikiem rządów parlamentarnych, nie może przyjąć tej posady. Obrany więc został 30go marca p. Belda.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 2 kwietnia. Następujące serye losów kredytowych zostały wyciągnięte: 245, 896, 1073, 1175, 1274, 1462, 1467, 1631, 1679, 1721, 1986, 2211, 2564, 2583, 2828, 3384, 4083. Z seryi 3384 Nr. 88 wygrywa 200,000 złr., z seryi 1175 Nr. 94 złr. 40,000; z seryi 1462 Nr, 64 złr. 20,000, z seryi 245 Nr. 36 złr. 5,000, z seryi 1631 Nr. 94 złr. 5,000.

Berlin 1 kwietnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, Bennigsen postawił interpelacyę względem Luxemburga. Idzie tu o twierdzę Związku niemieckiego, o graniczny kraj niemiecki z ludnością przeważnie niemiecką, która nie chce zostać Francuzami. Wobec tej kwestyi wszystkie stronnictwa stają razem tam, gdzie całość Niemiec jest zagrożoną i wspierać będą prezesa ministrów jak najsilniej przeciw zagranicy. Pragniemy pokoju, ale nie lękamy się wojny, jeżeli idzie o to, aby odeprzeć pierwsze usiłowanie Francyi naruszenia honoru naszego. Jeżeli grozi nam wdanie się zagranicy, dzieło konstytucyi może w kilku dniach być ukończone. Jeżeli Francya chce przeszkodzić dziełu naszego ukonstytuowania się, to możemy jej pokazać, że Niemcy stoją zjednoczone.

Hr. Bismark odpowiedział: W skutku rozwiązania Związku niemieckiego Król Holenderski posiada prawo zupełnej zwierzchności nad Luxemburgiem. Z powodu ciężarów militarnych panuje tam niechęć co do przystąpienia do Związku północnego. W depeszy październikowej roku zeszłego żądała Holandya wyprowadzenia wojsk (pruskich) z twierdzy luxemburskiej. Rząd nie chcąc zatrzymywać obcych panujących w Związku północnym, zaniechał wywierania nacisku na Holandyę. Z wysoka oddano Prusom sprawiedliwość, iż oszczędzają drażliwość Francyi. Rzeczywiście Prusy uwzględniają takową, o ile się to zgadza z własnym ich honorem. Prusy nie przypuszczają, aby umowa między Holandyą i Francyą przyszła już do skutku, ale i przeciwne temu zdanie nie da się utrzymywać. Urzędownie doszła ta kwestya w słowach wyrażonych przez króla Holenderskiego do posła pruskiego: jakoby też Prusy przyjęły odstąpienie Luxemburga Francyi? Prusy oświadczyły dworowi holenderskiemu, iż muszą mu zostawić odpowiedzialność za ten wypadek. Ze strony Prus nie zachodzi wcale powód oświadczenia się. Prusy muszą się wprzódy dowiedzieć, jakie jest zapatrywanie się kontrahentów traktatu z r. 1839 (na mocy którego nastąpił podział Luxemburga między Holandyę i Belgię. *Red. Cz.*), uczestników Związku niemieckiego i opinii publicznej przez parlament reprezentowanej. Ze strony holenderskiej ofiarowane usługi w rokowaniach między Francyą a Prusami, zostały odrzucone. Dalszym wyjaśnieniom stoi na przeszkodzie sam charakter rzeczy. Rządy związkowe mają nadzieję, że obok przestrzegania praw Niemiec powiedzie się na drodze pokoju utrzymać dobre stosunki z zagranicą. Prezes uważa interpelacyę za załatwioną w sposób zadawalniający.

Haga 1 kwietnia. W nieurzędowej części *Stat-Courrant* stoi udzielona wiadomość, że w imieniu kancelaryi luxemburskiej uprasza się, aby jak najformalniej zaprzeczyć wiadomości, jakoby odstąpienie Luxemburga przyszło do skutku. Zarazem podniesioną jest ta okoliczność, że wtedy tylko o podobnej cesyi mogłaby być mowa, jeśliby co do tej kwestyi porozumiały się z sobą mocarstwa interesowane.

Londyn 2 kwietnia. Na posiedzeniu Izby niższej w poniedziałek wieczór, lord Stanley oświadczył, że nie może nic pewnego oznajmić pod względem układów o Luxemburg; o sprzedaniu posiadłości rosyjskich Ameryki rządowi Stanów Zjednoczonych nic nie wie.

Konstantynopol 1 kwietnia. Porta z największą stanowczością odrzuciła propozycyę względem odstąpienia Kandyi, którą Francya sformułowała, a Austrya, Prusy, Rosya i Włochy ustnie zalecały.

Nowy Jork 1 kwietnia. Stany Zjednoczone kupiły posiadłości rosyjskie w Ameryce za 7 milionów dolarów. W Vera Cruz zaprowadzony został stan oblężenia.

Kursa. **Wiedeń** 2 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 58·70. — Pożyczka narodowa 69·70. — Losy z roku 1860 86·30. — Akcye banku 729·— Akcye kred. 182·60 — Londyn 129·10. — Srebro 126·50— Dukat 6·08.

Paryż 1 kwietnia. Renta w końcu 68·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73½	71½
Banknoty pol. 100 złr.	401	391
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79¾	77¾
Srebro nowe austr.	127⅓	126
Dukat ważny. . . .	6 13	5 98
Napoleon d'or . . .	10 40	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 50
Listy galic. nowe z k.	77 75	76 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak.k.g. bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	182

Wiedeń 1 kwie. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	58 70
5% Pożyczka narod.	69 80
Akcye banku wied.	730
— — kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860 .	86 40
Srebro	126 60
Londyn 10 funt. szter.	129 —
Dukat pojedynczy .	6 09

Wiedeń 27 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 35	55 25
— Pożyczka narod.	70 30	70 20
— Metaliki na m. k.	58 90	58 70
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	71 —	70 —
— — chor. i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	68 —	67 50
— — bukow.	67 25	66 50
— — siedmgr.	67	66 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	97 25	97 —
4% Galicyjskie. . .	. —	76 50
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 75
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 —
— — — 1854	77 —	76 60
— — — 1860	86 10	85 90
— — — 1864	79 50	79 30
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	129 20	128 80
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 50
— hr. St. Genois .		24 —	23
— miasta Budy . .		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		22 50	21 50
— hr. Keglevich .		14 25	14 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		731	729
Zakładu kredytowego		183 70	183 50
Żeglugi par. na Dunaju		475 —	470
Kolei półn. Ferdynan		1620	1615
— rządowéj fr.-a .		210 30	210 10
— zachodniéj c. El.		140 50	140 —
— Pardubickiéj .		122 50	122 —
— południowéj .		210 25	208 75
— Galicyjskiéj . .		221 25	220 75
Czerniow. z wpł. 80%		184 50	183 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	108 75	108 25
Augsg. 100 zł. nr	5	108 10	107 80
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	108 30	108 10
Hamb. 100 mark.	3½	96 —	96 —
Londyn 10 fun.	4½	129 40	128 90
Paryż 100 frank.	3	51 30	51 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 9
— — obrączk.	6 10	6 9
Złoto *al marco* . .	6 8	6 7
Napoleondory . . .	10 32	10 31
Suwereny		17 —
Fryderyki	10 78	10 72
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 95	12 88
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	127 —	126 50
Talary związkowe	1 90¼	1 89½
Pruskie bilety kas.	1 90¾	1 90¼
Lwów 29 marca.		
Dukat	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 65	10 45
Rubel srebr. rosyjsk.	2 3	1 97
Talar pruski . . .	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	77 —	76 25
— — m. k.	80 78	80 3
Obligi indem. b. kup	69 —	68 15
Akc. kol. gal. b. kup	221 50	218 75
„ „ lwow.-czer.	185 50	182 50

Warsz. 30 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	74 —	73 50
Listy zast III okr. „	71 17	— —
kupon „	— —	1 8$\frac{8}{9}$
Listy likwidacyjne .	57 33	57 —
kupon „	—	1 33⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 75	56 —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	— —
Wrocł. 30 marca.		
Banknoty austryac. .	79⅜	78⅞
Polskie bilety bank.	81½	81
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	-
— — 3½%	—	—
Paryż 1 kwietnia		
Renta 3%		69 17
Londyn 1 kwiet.		
Konsole		—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Kurs Wyższy
Zwykłej Gramatyki Polskiej

(wydanie 5te przerobione i pomnożone) do użytku w IVej klasie szkoły głównej, w szkole realnej, w kursie pedagogicznym i w niższych klasach gimnazyalnych, opuścił prasę w zeszycie II, zawierającym „Składnię“ dla korzystania z niej w 2 jeszcze półroczu rb. Nabyć go można po księgarniach, a nauczycielom, chcącym zręczniej zaopatrzać swe szkoły, przysłuża ta dogodność, że mogą u autora listownie zamawiać egzemplarze, z korzyścią egzemplarza *gratis* i rabatu 20% w komis solidarny, a 30% za wypłatą na poczcie przy odbieraniu nadsyłki (Nachnahme). (540)

Cena 80 cent. za oba zeszyty, z których I. wyjść ma przed wakacyami r. b.

Henryk Suchecki,
profesor uniwersytetu w Krakowie.

Obwieszczenie.

Ze strony c. k. Sądu powiatowego w Kolbuszowy ogłasza się, że są tutaj do obsadzenia dwa miejsca diurnistów z płacą 21 złr. w. a.— Życzący sobie te miejsca przyjąć zechcą zgłosić się listownie franko do sędziego powiatowego w Kolbuszowie, a uwzględnieni będą przedewszystkiem tacy, którzy wykażą, że dali używać się już jako protokolanci w śledzwach kryminalnych. (516-2-3)

Z c. k. Sądu powiatowego.
Kolbuszowa 23go Marca 1867.

Obwieszczenie.

N. 1297/867.

Na podstawie wysokiego rozporządzenia c. k. Komisyi Namiestniczej w Krakowie z dnia 21go Lutego 1866 do L. 2261, odbędzie się na dniu 11 Kwietnia b. r. od godziny 8 rano do 6 po południu pertraktacya celem zabezpieczenia robót konserwacyjnych i dostawy szutru na **drogi krajowe** w powiatach Nowo-Sądeckim i Nowotarskim na rok 1867 w drodze ofert pisemnych.

Ceny fiskalne potrzebnych robót wynoszą w powiecie **Nowo-Sądeckim:**

I. Dla drogi krajowej Brzesko-Nowo-Sądeckiej:

1. Za roboty konserwacyjne . . . . 249 złr. 95 kr.
2. Za dostawę i rozsypanie szutru . . . . . . 306 „ 79 „
razem 556 złr. 74 kr.

II. Dla drogi Tarnów-Nowo-Sądecko-Nedeckiej:

A) W Sekcyi Naddrogowego **Nowy-Sącz:**
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 394 złr. 11 kr.
2. Za szuter . . . . . . 882 „ 51 „
razem 1276 złr. 62 kr.

B) W Sekcyi Naddrogowego **Stary-Sącz.**
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 791 złr. 81 kr.
2. Za szuter . . . . . . 519 „ 99 „
razem 1311 złr. 80 kr.

C) W Sekcyi Naddrogowego **Krościenko:**
1. Za roboty konserwacyjne . . . . 3756 złr. 11½ kr.
2. Za szuter . . . . . 856 „ 42½ „
razem 4612 złr. 54 kr.

III. Dla drogi krajowej Krościenko-Szczawnickiej;

1. Za roboty konserwacyjne . . . . 425 złr. 83 kr.
2. Za szuter . . . . . . 148 „ 67½ „
razem 574 złr. 50½ kr.

Ceny fiskalne potrzebnych robót w powiecie **Nowotarskim:**

IV. Dla drogi krajowej Czorsztyn-Nowotarsko-Zaborniańskiej:

1. Za roboty konserwacyjne . . . . 2563 złr. 75 kr.
2. Za szuter . . . . . . 870 „ 85 „
razem 3434 złr. 60 kr.

Dla każdej z pomienionych sekcyj mają być objęte ofertą ceny osobno wykazane.

Tak roboty konserwacyjne jak i dostawa szutru **z końcem Lipca 1867 zupełnie** ukończone być muszą.

Podług przepisów wystósowane, należycie ostęplowane i 10cio-procentowemi wadyami odpowiednio do powyższych cen fiskalnych zaopatrzone pisemne oferty, mają być podane na wyż oznaczonym terminie, to jest najdalej do 11go Kwietnia rb. względem sekcyi pod I, II i III do c. k. Władzy powiatowej w Nowym Sączu, zaś dotyczące sekcyi pod IV do ck. Władzy powiatowej w Nowym Targu.

Od gmin będą na materyał szutrowy w tym samym terminie przyjmowane ostęplowane protokólarne oferty także bez kaucyi.

Oferty później podane nie będą uwzględnione. (576-1-3)

Kosztorysy i warunki przedsiębiorcze można przeglądać w zwykłych godzinach urzędowych, mianowicie co do sekcyi I, II i III w tutejszym oddziale technicznym, co do sekcyi IV w ck. Władzy powiatowej w Nowym Targu.

Z c. k. Władzy powiatowej.
Nowy Sącz dnia 18 Marca 1867.

KWIATY i NASIONA

zagraniczne i krajowe, po najniższych cenach, obok Kapucynów i Ujeżdżalni, pod „Matką Boską“ Nr. 15 w Ogrodzie.
(556-1-3)

Wyzina krymska

mało solona, zupełnie świeża, nadeszła do Handlu

Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE;

tenże Handel również poleca

KAWIOR ASTRACHANSKI
(gruboziarnisty),

różne marynaty, ryby wędzone, jako to:

Łososie, Węgorze, Śledzie, Piklingi, Sielawy i t. p. (459-5)

L. 455. ## Obwieszczenie.

Pierwszy tegoroczny jarmark na konie w Rzeszowie, na Sgo Wojciecha, to jest na dzień 23 Kwietnia b. r. przypadający, rozpocznie się tegoż dnia.

Z Magistratu miasta (517-2-3)
Rzeszów dnia 21 Marca 1867 r.

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (263-5)T.

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss.* „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

Handel Korzeni i Win
Jana Feika
przy ulicy Floryańskiej w Krakowie,
sprzedaje **NASIONA** ze znanej produkcyi Węgrzynowic:

Buraków pastewnych żółtych, w połowie nad ziemią rosnących (tak zwanych Buraków Pola), korzec zwyczajny po 20 złr. w. a., a w tym samym stosunku na ćwierci; w miejszych ilościach funt wagi cłowej 40 c.

Nasiona **Kapusty głowiastej**, najcelniejszych gatunków: *Cetnarowej, Brunszwickiej i Cesarskiej*, łut w. c. po 30 cent., i inne rozmaite nasiona w najwyborniejszych gatunkach.

Nadto wspomniony Handel otrzymał pierwszy tranzport **tegorocznej Wody Selcerskiej.**
(256 6-8)T

MONOGRAMY
na
listach i kopertach.

100 listów z kolorowym monogramem złr. 1·30, 1·40, 1·50.
100 kopert z kolorowym monogramem złr. 1.30, 1·40, 1·50.
Do 100 listów ze 100 kopertami, wykwintne pozderko bezpłatnie.
100 listów z z wypukłym drukiem (Nazwisko i miejsce) 60 do 80 c.
100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.
1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.

Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(446 5-6) Bognergasse N. 2.

KANTOR WYMIANY
Juliusza Gottlieba w Wiedniu
Verlängerte Kärnthnerstrasse N. 53,

poleca się do Zakupu i Sprzedaży wszystkich

Papierów rządowych i przemysłowych,

szczególniej **Losów,** również do Zakupna według kursu do ulokowania kapitałów tak poszukiwanych do 1882 roku w złocie napowrót spłatnych

6% Amerykańskich papierów rządowych.

Kupony srebrem płaci według każdochwilowego kursu.

Promesy kredytowe na ciągnienie 1go Kwietnia 1867 po 3 złr. 50 c. i 50 c. stempel.

Promesy na Losy z 1864 r. na ciągnienie 15 Kwietnia 1867 po 2 złr i 50 c. stempel.

Listy na 25 i 50 sztuk znacznie taniej. (492-5-8)T

„PATRIA.“
BANK
wzajemnego zabezpieczenia na życie w Wiedniu
Bióro: Stadt, Kärntnerring Nr. 2.

(koncesyonowany przez c. k. Ministeryum stanu z dnia 9go Grudnia 1866).

Na pierwszem walnem zebraniu członków w dniu 3 Stycznia 1867 wybrana Dyrekcya w ten sposób się ukonstytuowała:

Prezes Pan ***Jan C. Sothen*** bankier i hurtownik.

Zastępcy Prezesa:

Pan ***Dr. v. Billing*** Radzca gminny. Pan ***Franciszek Wawra*** kupiec i właściciel fabryk.

Członkowie Dyrekcyi:

P. ***Adolf Eltz.***
P. ***Dr Jakobi*** Dyrektor szkół.
P. ***Dr. Med. Józef Pröbstl.***
P. ***Francizek Józef Schulz*** kupiec i fabrykant.
P. ***Emil Seydel*** właściciel fabryk i właściciel firmy ***Wagemann, Seydel et Comp.*** w Wiedniu i Liesing.

Dyrektor wykonawczy

Pan ***Hermann Lepold Scholtze*** komisyonaryusz Banku.

Wyciąg ze statutów Banku.

Na wzajemności uregulowany Bank zabezpieczenia na życie **„PATRIA“** przyjmuje wszelkie zabezpieczenia tyczące się życia ludzkiego.

Takowe podzielone w trzy oddziały zawierają:

I. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na przypadek śmierci.**
II. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na przypadek życia.**
III. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na życie więcej osób zostających w związku.**

Każdy starający się o zabezpieczenie jest uważanym za członka Banku od chwili, kiedy odbierze zawiadomienie od Dyrekcyi o przyjęciu go i każdy pierwszą ratę premiową złoży.

Każdy członek Banku ma prawo do udziału w zysku w stosunku do swojej rocznie płaconej premii, który Bank wyznaczył w tym oddziale, do którego członek należy.

Ten podział zysku rozdzielony będzie pomiędzy członków, którzy przez pięć pełnych lat swoje roczne wpłaty uskutecznili w ten sposób, że udział zysku pierwszego roku na początku szóstego, udział zysku z drugiego roku na początku siódmego roku, natychmiast wypłaconym będzie z zastrzeżeniem, jeżeli w ubiegłym pięcioletnim periodzie nie okazały się żadne lub takie straty, któreby rezerwowane zyski pochłonęły.

Każdemu zabezpieczonemu, którego polica ma najmniej 3 lata i jest jeszcze ważną, służy prawo uwolnienia się od dalszego płacenia premii, za odpowiedniem zniżeniem zabezpieczonej kwoty.

Każde zabezpieczenie istniejące już 3 lata może w każde insze zabezpieczenie według upodobania być zamienione, o ile ta zmiana da się pod rachunek podciągnąć.

Przy zabezpieczeniach na przypadek śmierci tak na pojedyncze życie, jak i na życie więcej osób w związku będących, zabezpieczony od 85 roku życia wolny jest od płacenia rocznej premii. Po ukończeniu 90go roku życia będzie mu zabezpieczony kapitał wypłacony.

Obwieszczenie.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że główna Ajencya **Banku wzajemnego zabezpieczenia na życie „PATRIA“ w Wiedniu,** dla Galicyi zachodniej powierzouą została panu

Janowi Bartl **w Krakowie.**

Wiedeń dnia 7go Marca 1867.

Dyrekcya
Banku wzajemnego zabezpieczenia na życie **„Patria“.**

Odnośnie do powyższego Obwieszczenia poleca się podpisana Główna Ajencya do przyjmowania zleceń zabezpieczenia.— Statuta, taryfy i formularze podań wydają się każdemu bezpłatnie. Listowne polecenia będą szybko załatwiane.

Kraków dnia 10 Marca 1867.

Główna Ajencya
dla Galicyi zachodniej Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie **„PATRIA“** w Wiedniu.
(460-3-4)T

Do łaskawego uwzględnienia

przez Szanownych Kupujących następujące c. k. najwyższym przywilejem obdarzone środki kosmetyczne: Dra BORCHARDTA Mydło ziołowe, Dra SUIN de BOUTEMARD Pasta do zębów i Dra HARTUNGA Olejek z kory chiny i Pomada ziołowa,

Powyż wymienione środki kosmetyczne, mające od wielu lat jak największą wziętość tak u płci pięknej jak i u mężczyzn, uzyskały przez swą wewnętrzną wartość i wyborność tak znaczny rozgłos, że ze spekulacyi na **takowe** powstała wielka ilość **naśladowań**, i wielu Szanownych kupujących nasze artykuły zostało bardzo często przez ogólne oznaczenie *„Mydło ziołowe, Pasta do zębów“* i t. d., lub przez przyjęcie podobnie brzmiących, **zmyślonych** nazwisk lekarzy, obcemi wyrobami oszukanych.

Cenimy i uwzględniamy wszelką konkurencyę, która gorliwém współubieganiem się w rozszerzeniu handlu poszukuje zarazem dozwolonych korzyści; lecz jeżeli konkurencya krzywdzi prawa drugich, jeżeli **mamiącemi naśladowaniami opakowania, dosłownym przedrukiem** obcych etykiet i instrukcyj użycia, wyrachowaném, na złudzenie obliczoném **podawaniem fałszywych nazwisk,** kosztem drugich chce się zbogacić, wyradza się w niemoralność, i pewnie ją każdy uczciwie myślący potępi.

Z **taką konkurencyą** mamy niestety do czynienia: i chociaż nam przeciw podobnym oszukawczym fałszunkom przysłuża obrona prawa, do której już kilkakrotnie udawaliśmy się ze skutkiem, to okazuje się dla **Szanownych konsumentów** naszych artykułów konieczność, żeby przy swych zakupnach zawsze **dokładną** uwagę zwracali tak na kilkakrotnie ogłoszony — **oryginalny sposób opakowania** — jakoteż na nazwiska:

Dr. Borchardt (mydło ziołowe) — **Dr. Suin de Boutemard** (pasta do zębów) — **Dr. Hartung** (olejek z kory chiny i pomada ziołowa)

i **tylko takie** nasze artykuły uważali za **niezawodnie prawdziwe i niefałszowane,** które się nabywają ze składu naszych **wyłącznych Panów Składowców miejscowych,** ogłaszanych od czasu do czasu, tak przez pisma miejscowe jakoteż przez dzienniki prowincyonalne.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** również otrzymują artykuły te: w BIAŁEJ p. Józef Berger i Leopold Schwanzer — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w BRZEŻANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU pp Kodrębski i Kercel,— w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim,— w GORLICACH p. Walery Rogawski apt.,— w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt., — w JASSACH pan Michał Neumann, w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt apt., — w KENTACH p. G. Streya, — w KOPYCZYNCACH p. X. Wierzchowski apt., — w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan,— w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Kownacki — w STRYJU p. J. Germann apt. — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE pan Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski. T(29-3-)60.

SŁOWO WYDAWCY
Encyklopedyi powszechnej z powodu zbliżenia się jej do końca.

Rozpoczynając w Październiku 1859 r. wydawnictwo **Encyklopedyi Powszechnej,** liczyłem na znaczny poczet prenumeratorów, których spodziewać się należało na tak pożyteczne dzieło, zwłaszcza, że potrzeba onego powszechnie czuć się dawała i przez lat kilkanaście wciąż przez świat literacki, uczonych i wielu amatorów dobrych książek do tego przedsięwzięcia byłem zachęcany; gdy zaś prospekt zapowiadający ziszczenie się jego z powszechnem zadowoleniem był przyjęty, pierwsze więc tomy odbijałem w znacznej ilości egemplarzy.

Jakkolwiek publiczność nasza zrażona była prenumeratami na dzieła niedoszłe, a szczególniej na Encyklopedyą już kiedyś rozpoczętą a po kilku literach przerwaną, miałem jednak prawo spodziewać się, że moja przeszłość będzie rękojmią przyszłości, że wydaniem kilku dzieł większych rozmiarów mogłem sobie zasłużyć na zaufanie publiczne, tem bardziej, że nie żądałem żadnych zaliczeń, żadnych zobowiązań i nie robiłem żadnych ograniczeń, pozwoliłem owszem na wszelkie możliwe ułatwienia. Jakoż z początku publiczność dość skoro i w dość obiecującej liczbie odpowiedziała oczekiwaniu; lecz w miarę postępu tomów dzieła zapał się zmniejszył, a liczba amatorów zamiast powiększać się, ubywała coraz bardziej, już to dla braku wytrwałości, już po części z powodu nieszczęśliwych wypadków krajowych.

Mimo tak niespodzianie doznanego zawodu, nie zaniechałem, z tą samą stałością co poprzednio, raz powziętego zamiaru dalej prowadzić, i w najcięższych czasach ani na chwilę postępu Encyklopedyi nie przerwałem, dźwigając ją długo o własnych tylko siłach, bez żadnego prawie współudziału i pomocy publiczności.

Lecz wydawszy kilkadziesiąt tysięcy rubli bez nadziei prędkiego ściągnięcia ich napowrót, nie mogłem pozwolić na dalszy wzrost takiego uciążliwego wydatku. Z tego powodu w miarę ubywających prenumeratorów po kilka kroć zmniejszyłem znacznie ilość drukujących się egzemplarzy, aż nareszcie do minimum prawie zredukowaną ciągnę do końca.

Gdy teraz drukuje się litera T. a para tomów zbywających jeszcze, w ciągu kilku miesięcy na świat wyjdzie i całe dzieło zamknie, widzę potrzebę niniejszem uprzedzić kogo to obchodzić może, ażeby pragnący posiadać Encyklopedyę w całości postarali się wcześnie brak swój uzupełnić; z powodu bowiem zmniejszonego nakładu zgłaszających się później nie podobna będzie zaspokoić. Przedruk zaś kilkunastu tomów, do którego w razie potrzeby gotów będę, może jednak wtedy dopiero nastąpić, jak się zbierze odpowiednia liczba stałych prenumeratorów.

Przy tem ponawiam tylekroć powtarzaną wiadomość, że Encyklopedyę nabywać można całą i częściowo, tomami lub poszytami bez żadnej przedpłaty.

Adres do Wydawcy: **S. Orgelbrand,** Księgarz i Typograf *w Warszawie. ulica Bednarska N. 369 B., obok Towarzystwa Dobroczyinności, dom własny.* (568-2-4)T

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 15 Kwietnia r.b.** nastąpi, po złr. 2 c. 50 wraz ze stęplem

również

Losy po 2 złr. 50 cent. **na wolną jazdę do Paryża,** przy których wygrywający, oprócz wolnej jazdy do Paryża i napowrót, wikt i mieszkanie, nadto wolny wstęp na wstawę otrzyma,

sprzedaje w Krakowie

J. Bartl,
Rynek główny pod L. 14.
(581-1)T



Ck. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (98-3-4) T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera,** pan ***A. Aleksandrowicz*** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasz, S. Rucker, A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller* i p. *J. Knaus.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Czerniowcach p. *Ign. Schnirch.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Lisku p. *Barański.*
w Nowym Sączu *Kosterkiewiczowa* wdow.
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz* i p. *K. Verderber.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz*
„ p. *J. Jahn.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem przywrotczym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Węgierskie Wina górskie
białe i czerwone,
z roku **1861, 1862, 1859, 1858, 1856, 1854, 1852, 1848, 1846, 1834, 1822.**

Wszystkie gatunki wyśmienitéj jakości, naturalnej barwy, siły i zapachu, sprzudają się z powodu zupełnego wysprzedawania mojego od lat 26 istniejącego handle winnego. — Podług jakości wina sprzedaje się wiadro miary austr. po cenie 12 złr. w. a, i wyżéj.

Wszelkie zamówienia na butelki, jak i na wiadra, uskutecznia się szybko i w najlepszy sposób.

Szczegółowy spis przesyłam na żądanie. (303-5-6)

Listy należy adresować: **Anton Koszgleba, Hutgasse Nr. 5 in Pest.**

Antoni Koszgleba,
Właściciel winiarnéj realności w Peszcie i Budzie.

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Nowo otworzony
Bazar tapetów
czyli
SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,

naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,

znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych francuskich i angielskich

Obić papierowych,

rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony** od **1 złr. 80 c. i wyżej**
przeźroczyste „ od **2 złr.** — „

Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

(458-4-6)T. ***E. J. Fischer.***

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*